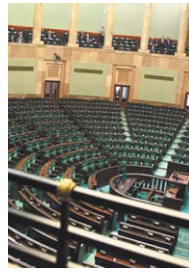


Wszystko jest możliwe

Wywiad z dr Tomaszem Bichtą,
politologiem z UMCS
STRONY 2-3



Na planszy w Lublinie

Festiwal gier planszowych Board
Mania już po raz 8
STRONA 13



Trzy medale z Tokio

Małgorzata Hołub-Kowalik i Malwina Kopron, zawodniczki AZS UMCS
Lublin, trzy razy stawiały na podium

Strony 4-7



Niby nic nowego, ale wszystko jest moż

Polityka polska ma tyle różnych zmiennych, że nie ma sensu się tak bardzo do wątku wyborów przyzwyczajać, bo za kilka tygodni będzie już przeciwnego. **ROZMOWA** z dr Tomaszem Bichtą, politologiem z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

Tomasz Maciuszczak

• Ostatnie, burzliwe dni na polskiej scenie politycznej, przyniosły koniec obozu Zjednoczonej Prawicy w dotychczasowym kształcie. Możemy mówić o zaskoczeniu?

– Mamy do czynienia z kolejną rozgrywką gry politycznej na najwyższych szczeblach. Niby nic nowego, ale tym razem rzeczywistość może przyjść do głowy scenariusz dotyczący przedterminowych wyborów. Ale po kolei.

Od jakiegoś czasu mamy do czynienia z procesem opuszczania przez posłów Porozumienia szeregow macierzystej partii. Zostało ich bodaj dziewięcioro. Wydaje się, że Jarosław Gowin uznał, że bez nich niemożliwe jest funkcjonowanie Zjednoczonej Prawicy i pozwolił sobie na szantaż polityczny wobec Prawa i Sprawiedliwości, żądając m.in. ustępstw w sprawie podwyżek podatków zapowiedzianych w „Polskim Ładzie” oraz odstąpienia od ataku na telewizję TVN.

Po dymisji wiceminister Anny Kornackiej (do niedawna podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy, Rozwoju i Technologii – przyp. aut.) należało się spodziewać jakiejś reakcji, ale Porozumienie zagroziło opuszczeniem koalicji.

Wydaje się, że po wcześniejszych doświadczeniach Gowin doskonale wiedział, że Jarosław Kaczyński nie zgodzi się na żadne ustępstwa.

Może czekał na właściwy okres i wakacje wydały mu się odpowiednie, może usiłował grać nieco na czas. W każdym razie przekonanie o niezbędności Porozumienia w rządzie okazało się błędne i PiS zwerbował do swoich spraw Pawła Kukiza. Co do samej koalicji, tarcia są coraz bardziej widoczne. Nie ma tu zaskoczenia. Zbigniew Ziobro i Solidarna Polska atakują koalicjanta właściwie przy każdej okazji. Dlatego wizja wiosennych wyborów pojawia się od razu jako coraz bardziej prawdopodobna, biorąc pod uwagę stopień rozkładu koalicji oraz obawy PiS, że Donald Tusk skonsoliduje opozycję.

• Jakie skutki może mieć „lex TVN” i wywołujące kontrowersje okoliczności, w jakich zostało przyjęte?

– Powinniśmy się już przyzwyczaić, że władza wykorzysta wszelkie możliwości, by dopiąć swego. Czyż głosowania w późnych godzinach nocnych i inne fortele nie



JAROSŁAW KACZYŃSKI nie toleruje zbytnej swobody koalicyjnej, zwłaszcza gdy losy koalicji wiszą na włosku – mówi dr Tomasz Bichta

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

były już stosowane? Także jest to rodzaj kolejnych opłotków, które mają służyć osiągnięciu celu. Z kolei projekt ustawy uderza bezpośrednio w stację TVN, której właścicielem jest amerykańska firma Discovery. Nieoficjalnie mówi się o tym, że to próba zmuszenia Amerykanów do sprzedaży udziałów w TVN 24 polskiemu biznesowi, aby uzyskać kontrolę nad ogólnopolską stacją informacyjną. Biorąc od uwagę działania władz związane z mediami, stanowiłoby to kolejny, logiczny krok w ich podporządkowaniu.

Pomijając nawet przerażającą wizję zamachu na wolne media, należy mieć nadzieję, że Amerykanie nie ugną się ot tak przed tym mocno niekorzystnym rozwiązaniem.

Takie głosy docierają przynajmniej ze strony administracji prezydenta Joe Bidena. Warto także przypomnieć, że inwestycje zagraniczne w Polsce, tak jak i nasze za granicą, są chronione umowami o wzajemnej ochronie inwestycji. Taką umowę Polska zawarła ze Stanami Zjednoczonymi w 1990 roku. Gwarantuje ona m.in. „niedyskryminujące” traktowanie wzajemnych inwestycji, zapewnia im

„status najbardziej uprzywilejowany” i przewiduje odszkodowania w razie przejęcia lub nacjonalizacji. Ostatnia kwestia odnosi się właśnie do propozycji zawartej w „lex anty-TVN” i przewiduje pełne i niezwłoczne odszkodowanie. Szacuje się, że obecnie byłaby to kwota czterech-pięciu miliardów dolarów. Dodatkowo, musimy mieć świadomość, że cała sytuacja z pewnością wpłynie na postrzeganie Polski wśród amerykańskich inwestorów i pod znakiem zapytania postawi ewentualne próby wprowadzania kapitału amerykańskiego na rynek polski.

• Kto na tym straci?

– Raczej nie Amerykanie... Także jeśli ustawa wejdzie w życie, należy spodziewać poważnych skutków politycznych, wizerunkowych i gospodarczych.

• Głosowanie w tej sprawie pokazało, że mimo rozstania z Jarosławem Gowinem, PiS jest w stanie zdobyć sejmową większość. Czy tak może być na dłuższą metę?

– Wszystko jest możliwe, ale w końcu nie starczy stanowisk i korzyści, którymi można byłoby potencjalnych koalicjantów obdarzyć. Poza tym, przy nastrojach panujących w społeczeństwie i na przykład w samym obozie Pawła Kukiza, gdzie podniosło się wiele negatywnych głosów, może to być niemożliwe. Może Ka-



czyński spróbuje pograć na zwłokę i wypróbować nowe rozwiązania koalicyjne, ale w sytuacji gdy się nie uda, zawsze pozostają wcześniejsze wybory. Poza dużą szansą na dobry wynik, to wciąż szansa na przedłużenie rządzenia Polską.

• Czy można zgodzić się z zarzutami opozycji o „korupcji politycznej”?

– Zarzuty o stosowanie korupcji politycznej mogłyby się pojawić w dowolnej sytuacji, przy udziale dowolnych ugrupowań. Taka jest polityka, a w każdym razie jej jakość w Polsce. Czy tym razem mieliśmy z takim procederem do czynienia? Mamy dwa zdania: jedno oskarżycielskie za i drugie całkowicie przeciw. Chyba nie ma sensu gdybać. Wystarczy się zastanowić i wnioski przyjąć same.

We wtorek w kilkudziesięciu miastach w Polsce pojawiły się pikety przeciw „lex TVN”. Na zdjęciu demonstracja w Lublinie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

• Jaka polityczna przyszłość czeka Jarosława Gowina i jego formację? Możemy ją sobie wyobrazić w koalicji z Polskim Stronnictwem Ludowym?

– Gowin zapowiada tworzenie nowego ruchu centrowo-prawicowego między innymi z Koalicją Polską i PSL. Czy to możliwe? Z pewnością tak. Pytanie tylko czy dla ludowców to jest jakaś alternatywa.

Z punktu widzenia partii zdolnej do współpracy z różnymi siłami, stronnictwo jest aż nadto wiarygodne, ale czy

w tym przypadku byłaby to dla partii Władysława Kosiniaka-Kamysza opłacalna koalicja? Jeśli partia chce się utrzymać na powierzchni naszej sceny politycznej, wydaje się to mało prawdopodobne wobec osłabianego od dawna Porozumienia. Ale z drugiej strony Koalicja Polska też nie jest jakąś znaczącą siłą, więc może w ramach zwiększenia szans na wejście do parlamentu, te ugrupowania dogadają się.

• Czy odejście z rządu Porozumienia może wzmocnić pozycję drugiego z koalicjantów: Solidarnej Polski? A czy to z kolei może być problem dla PiS?

– Wyjście Porozumienia z rządu z pewnością wzmocni pozycję Solidarnej Polski. Ugrupowanie to już wcześniej rościło sobie prawo do wychodzenia przed szereg. Teraz

liwe

ni możemy stać w obliczu czegoś zupełnie
skiej w Lublinie



poczucie się jeszcze silniejsze, bo znika jeden z potencjalnych koalicjantów – przeciwników. Taka właśnie była ta koalicja.

Można było w działaniach liderów zaobserwować zarówno działania prokoalicyjne, zgodne z ustaleniami, ale z drugiej strony wciąż pozostawało nieodparte wrażenie, że rywalizowali między sobą w ramach tego wspólnego układu. I zdecydowanie może to być problem dla PiS, bo zdaje się, że Jarosław Kaczyński nie toleruje zbytnej swobody koalicyjnej, zwłaszcza gdy losy koalicji wiszą na włosku.

• **Co na ostatnich wydarzeniach jest w stanie ugrać szeroko pojęta opozycja?**

– Co do korzyści dla opozycji, to od dawna jestem zdania, że nie wykorzystuje ona szans na walkę polityczną z obozem władzy.

Te szanse przychodzą co jakiś czas, jedna za drugą, ale opozycja poza krótkimi okresami wzbudzonych komentarzy, nie potrafi tego wykorzystać.

Być może to słabość samej opozycji (i ona sama potrzebuje czasu i liderów by się „ogarnąć”), a może jej nieudolność, która nie pozwala nawet na utrzymanie w gotowości entuzjazmu pojawiającego się w społeczeństwie.

Zdaniem naszego rozmówcy, stworzenie przez **JAROSŁAWA GOWINA** nowego ruchu centroprawicowego między innymi z Koalicją Polską i PSL jest możliwe, a wyjście Porozumienia z rządu wzmocni pozycję Solidarnej Polski, na czele której stoi **ZBIGNIEW ZIOBRO**

FOT. PIOTR MICHAŁSKI, JACEK SZYDEŁOWSKI/ARCHIWUM

Teraz podobno nadzieja w Tusku, ale póki co, tego jeszcze nie widać. Widać za to, że osoba byłego premiera może być też pretekstem dla wielu działań dla obozu rządzącego. Działania, które z jednej strony jeszcze bardziej uzależniają polską politykę od PiS, a z drugiej strony działań zapobiegawczych przejęciu władzy przez opozycję. I tutaj ten pomysł z wcześniejszymi wyborami wydaje się jak najbardziej prawdopodobny. Kto by na tym skorzystał? O takie prorocstwo trudno. Wydaje się jednak, że wobec rozklekotanych na razie pojazdów opozycji, na mecie znów pierwsze mogłoby zameldować się PiS.

Ale wygrana w wyborach, to jeszcze nie rządy, więc wszystko jest możliwe. Polityka polska ma tyle różnych zmiennych, że nie ma sensu się tak bardzo do wątku wyborów przyzwyczajać, bo za kilka tygodni możemy stać w obliczu czegoś zupełnie przeciwnego.

Antysystemowiec w systemie

Paweł Kukiz spotyka się z ogromną krytyką. Między innymi jego głos zdecydował w sprawie lex TVN. Buntownik, który chciał walczyć z systemem stanął po stronie władzy



– Zawsze byłem wstrzeмиęzliwy co do tego osobnika (wiadomo; muzyk, fajny kolega etc.) ale to, co stało się dziś, na oczach ludzi, jest jednoznaczne. Wstydzę się każdego dnia, kiedy przyszło mi podać ci rękę, ty gnoju – napisał wokalista Lady Pank, Janusz Panasiewicz, komentując zachowanie Pawła Kukiza.

W środę Kukiz przyczynił się do przyjęcia przez Sejm tzw. lex TVN, czyli nowelizacji ustawy medialnej, przez którą prawo do nadawania w Polsce może stracić stacja TVN. Najpierw Kukizowcy zagłosowali za odroczeniem obrad, a potem – po kontrowersyjnej reasumpcji – stanęli ramię w ramię w partii Jarosława Kaczyńskiego.

Głosy Kukiza i jego kolegów były decydujące.

za stanowiska?

– Język polski zyskał nowe brzydkie słowo: Kukiz – skomentowała sytuację poseł Barbara Nowacka z KO.

Internauci przypominają też obietnice Pawła Kukiza z 2015 roku, kiedy mówił: „Jak zostanę politykiem to naplujcie mi w ryj i mówcie do mnie szmato”.

Czy posłowie dali się przekupić za stanowiska?

Tego oficjalnie nie wiadomo, ale w sejmowych kuluarach jest mowa o tym, że Stanisław Tyszką ma otrzymać stanowisko wicemarszałka sejmu, a Jarosław Sachajko przymierzany jest na nowego ministra rolnictwa. On sam temu zaprzecza.

– Ja się wręcz uparłem, że nie chcę żadnych stanowisk. Ktoś wypuścił taką plotkę. Ani słowem nie rozmawiałem z PiS o żadnym stanowisku, o niczym innym poza głosowaniami – tłumaczył w czwartek sam Kukiz i dodał, że „hejt, który się na niego wylał jest wynikiem tego ustroju politycznego, który polaryzuje Polaków, ten partyjniacki sposób wybierania posłów, i tworzy z Polski plemię Tutsi i plemię Hutu”.

Przeskoczy każdy mur

Paweł Kukiz (rocznik 1963) jest nie tylko politykiem, ale także muzykiem. Wielu osobom nadal może kojarzyć się bardziej ze sceną niż z sejmową mównicą.

Od lat 80-tych XX wieku budował swoją pozycję rockmana. Sławę przyniosła mu działalność w zespole Aya RL i tam powstały takie hity jak „Na falochronie” czy „Skóra”. W tym pierwszym śpiewał: „Jeszcze dzień wyjdę stąd /

Kampania prezydencka w 2015 roku i spotkanie Pawła Kukiza z wyborcami w Lublinie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Przeskoczę każdy mur”. Jakis mur właśnie przeskokzył.

W latach 90. był liderem formacji Piersi. Stał się czołową postacią polskiej sceny muzycznej. Oprócz lżejszych tekstów, z estrady wyśpiewywał też mocniejsze, krytykujące władzę. Często używał niecenzuralnych słów.

Polityczna droga

W politykę zaangażował się w 2005 roku, gdy poparł Donalda Tuska w wyborach prezydenckich. Potem świątopoglądowo Kukiz kierował się w prawą stronę.

W 2014 roku został bezpartyjnym radnym sejmiku dolnośląskiego, a rok później kandydował na prezydenta Polski, sensacyjnie zajmując 3 miejsce. W tym samym roku powołał Kukiz'15 i przebojowo dostał się do sejmu. W kampanii wyborczej kre-

ował się na antysystemowca, zwolennika jednomandatowych okręgów wyborczych; postulował odchudzenie administracji rządowej, ograniczenie wydatków na ten cel, zwiększenie roli obywatela w rządzeniu krajem. Wszelkie analizy i komentarze ekspertów wskazywały, że Paweł Kukiz w kampanii rewelacyjnie wykorzystał media internetowe, a głosowali na niego, w dużej mierze, młodzi ludzie.

W 2019 roku sprzymierzył się PSL i wówczas odsunęło się od Kukiza wielu jego współpracowników. Uznali, że ludowcy utożsamiają wszystko to, czemu lider Kukiz'15 się sprzeciwia. Właśnie ze Stronnictwem ruch Kukiza ponownie wszedł do sejmu, ale otrzymał tylko 6 mandatów. Współpraca z PSL nie trwała długo – w czerwcu tego roku Kukiz'15 podpisało porozumienie programowe z PiS, choć ten ruch nie przystąpił formalnie do koalicji z partią Kaczyńskiego.

Paweł Kukiz dodał tylko, odnosząc się do środowych wydarzeń, że „każdą dostępną metodą” będzie walczył o wprowadzenie jednomandatowych okręgów wyborczych.

ŚŁAWOMIR SKOMRA

Złoto, srebro i brąz

Igrzyska olimpijskie w Tokio możemy uznać za bardzo udane. Polska wywalczyła 14 medali, a trzy mają na swoim koncie zawodniczki AZS UMCS Lublin. Podwójnie zadowolona ze swojego występu w Japonii na pewno była Małgorzata Hołub-Kowalik, która na podium stanęła dwukrotnie. Dodatkowo brąz w konkursie rzutu młotem wywalczyła również Malwina Kopron



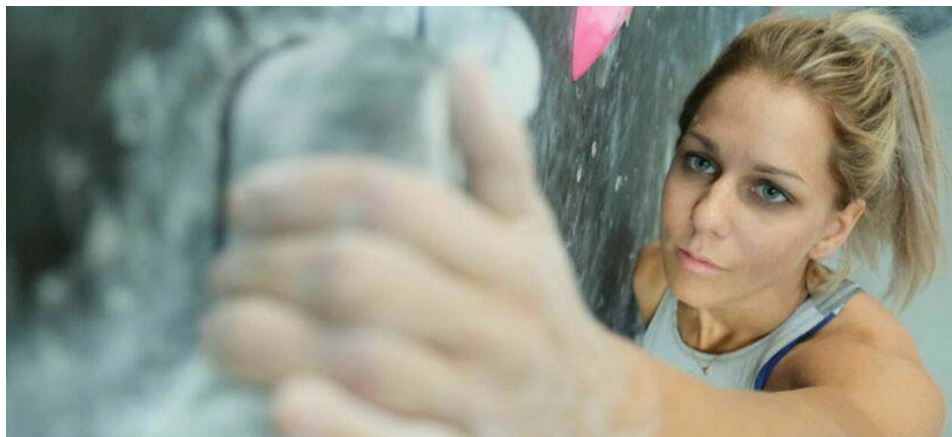
Małgorzata Hołub-Kowalik najpierw pomogła w zdobyciu złotego krążka mieszanej sztafecie 4x400 metrów. Biało-Czerwoni w składzie: Dariusz Kowalik, Iga Baumgart-Witan, Kajetan Duszyński i Hołub-Kowalik poprawi rekord kraju i Europy czasem 3:10,44

FOT. PAWEŁ SKRABA/AZS UMCS



Malwina Kopron rzutem na odległość 75,49 metra zdobyła brązowy medal

FOT. PAWEŁ SKRABA/AZS UMCS



Aleksandra Mirosław była o włos od medalu

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Łukasz Gładysiewicz

Małgorzata Hołub-Kowalik najpierw pomogła w zdobyciu złotego krążka mieszanej sztafecie 4x400 metrów. Zawodniczka lubelskiego klubu wystąpiła w biegu eliminacyjnym i świetnie spisała się na swojej zmianie. Biało-Czerwoni w składzie: Dariusz Kowalik, Iga Baumgart-Witan, Kajetan Duszyński i Hołub-Kowalik poprawi rekord kraju i Europy czasem 3:10,44.

Aniolki Matusińskiego

Ten najlepszy wynik był ważny tylko przez około 24 godziny.

W finale Polska osiągnęła rezultat 3:09,87 i wywalczyła złoty krążek przy okazji bijąc także rekord olimpijski. Tym razem w biegu finałowym wystąpiła jednak w nieco innym składzie. W drużynie został jedynie Duszyński, który zresztą biegł jako ostatni i zapewnił nam lokatę na

najwyższym stopniu podium. Obok niego wystąpili także: Justyna Święty-Ersetic, Natalia Kaczmarek oraz Karol Zalewski. Medale otrzymała cała siódemka naszych zawodników, którzy przyczynili się do wielkiego sukcesu.

Hołub-Kowalik nie powiedziała jednak ostatniego słowa, bo na zakończenie imprezy w Tokio zgarnęła drugi krążek. Tym razem srebro w sztafecie pań 4x400 metrów. „Aniolki Matusińskiego” w finale przegrały jedynie z USA. Czas 3:20,53 to jednak jeszcze jeden rekord kraju. Oprócz zawodniczki AZS UMCS na bieżni pojawiły się również: Natalia Kaczmarek, Baumgart-Witan i Święty-Ersetic.

Na podium stanęła oczywiście także Malwina Kopron. Zawodniczka AZS UMCS była trzecia w konkursie rzutu młotem z wynikiem 75,49. Długo wydawało się, że „Malwa” zgarnie srebro, ale w ostatniej kolejce

ponad 77 metrów rzuciła Chinka Zheng Wang i to ostatecznie ona cieszyła się z drugiego miejsca za Anitą Włodarczyk.

Protest i pech

Jak spisała się reszta naszych?

Zdecydowanie największym pechowcem w kadrze Biało-Czerwonych może się czuć Marcin Lewandowski. Jeden z pewnością do medalu tym razem musiał obejść się smakiem. I to w bardzo niecodziennych okolicznościach.

„Lewy” wystartował w biegu na 1500 metrów i w swoim wyścigu eliminacyjnym naprawdę spisywał się dobrze. Utrzymywał się w czołówce i wydawało się, że bez problemów wywalczy awans do półfinału. Po przepychankach z Australijczykiem Jye Edwardem stracił równowagę i wylądował na bieżni.

W efekcie, linię mety minął jako ostatni. Koniec



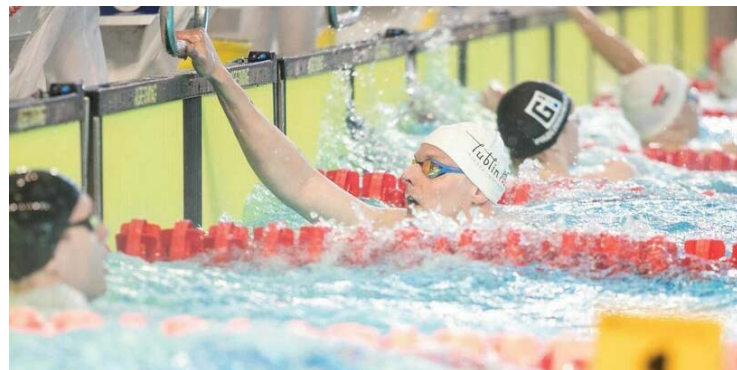
Marcin Lewandowski z powodu kontuzji łydki musiał się wycofać z dalszej rywalizacji

FOT. PAWEŁ SKRABA/AZS UMCS



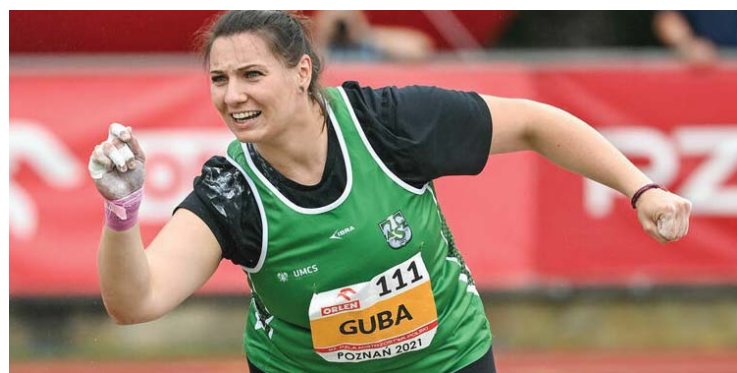
Laura Bernat awansowała do półfinału na 200 m stylem grzbietowym

FOT. SANDRA DĄBROWSKA/AZS UMCS



Konrad Czerniak wraz z kolegami ze sztafety 4x100 m stylem dowolnym nie przebrnął przez eliminacje

FOT. MICHAŁ PIŁAT/AZS UMCS



Paulina Guba. W najlepszej próbie uzyskała rezultat 16,98 metra. A to dało jej 27 miejsce i brak awansu do finału.

FOT. PAWEŁ SKRABA/AZS UMCS

marzeń myśleli kibice i sam zawodnik. A tymczasem Polacy złożyli protest, który został rozpatrzony pozytywnie i nasz zawodnik został zakwalifikowany do półfinału! Znowu Lewandowski nie miał jednak szczęścia. Na ostatnim okrążeniu 34-latek ponownie padł na bieżnię, ale tym razem już się nie podniósł. Z powodu kontuzji łydki musiał się wycofać z dalszej rywalizacji.

Celuje w finał

Reszta lekkoatletów AZS UMCS zebrała cenne doświadczenie, ale nie miała szczególnie powodów do radości. Angelika Mach wystąpiła w maratonie i została sklasyfikowana na 59 miejscu z czasem 2:42,26. Najlepsza w tej konkurencji Kenijka Peres Jepchirchir wyprzedziła Polkę o ponad 15 minut.

Trochę wyżej uplasowała się w pchnięciu kulą Paulina Guba. W najlepszej próbie uzyskała rezultat 16,98

metra. A to dało jej 27 miejsce i brak awansu do finału.

W Tokio AZS UMCS reprezentowali jeszcze: Konrad Czerniak i Laura Bernat. Ta druga była oczywiście najmłodszą zawodniczką w całej polskiej kadrze. Niespełna 16-letnia pływaczka awansowała do półfinału na 200 m stylem grzbietowym. Niestety, nie udało się dostać do kolejnego etapu. W eliminacjach mogła się pochwalić czasem 2:10,37 sekundy. W półfinale popłynęła znacznie wolniej – 2:12,86. A ten wynik dał jej 14 miejsce w stawce. Zapowiada jednak, że za trzy lata celuje już w olimpijski finał.

Rekord Polski, rekord świata

Konrad Czerniak wraz z kolegami ze sztafety 4x100 m stylem dowolnym nie przebrnął przez eliminacje. Spisał się jednak dobrze, bo osiągnął czas 48,51 i był to drugi rezultat wśród Biało-

-Czerwonych. Zmagania Polacy skończyli jednak na 11 miejscu, a na osłodę pozostał im nowy rekord Polski. Indywidualnie „Czerny” szybko odpadł też na 50 m stylem dowolnym. W swoim wyścigu eliminacyjnym był szósty z czasem 22,33. A to dało mu dopiero 31 miejsce i oczywiście brak awansu do kolejnej rundy.

Ostatnią reprezentantką naszego województwa w Tokio była Aleksandra Mirosław (KW Kotłownia Lublin, wspinaczka sportowa). I trzeba przyznać, że była o włos od medalu. Ostatecznie uplasowała się na najgorszej dla sportowca pozycji – tuż za podium. Nie wróciła jednak do Lublina z pustymi rękami. W „czasówce” pobiła szereg rekordów: kraju, Europy, igrzysk olimpijskich i świata. I na pewno z dużym optymizmem może czekać na kolejne igrzyska, które już za trzy lata odbędą się w Paryżu.

Medalistką olimpijską została z nudów

ROZMOWA z Malwiną Kopron, brązową medalistką igrzysk olimpijskich w Tokio i zawodniczką AZS UMCS Lublin

Łukasz Gładysiewicz

• Jak smakuje medal igrzysk olimpijskich?

– Można powiedzieć, że ma słodko gorzki smak. Za mną są naprawdę ciężkie sezony. O ile w 2017 roku były wzloty, to w dwóch kolejnych latach wiodło mi się gorzej. Uważam jednak, że nic się nie dzieje się bez powodu. Może właśnie te dwa lata miały tak wyglądać, żeby teraz było tak, jak jest? Pracowałam na to całe życie, tak naprawdę 12 lat, żeby zawiesić sobie ten medal na szyi. Jak już wiedziałam, że jestem medalistką igrzysk olimpijskich, to te 12 lat przeleciało mi przed oczami. Było ciężko, a do tego było mnóstwo wyrzeczeń. W tym roku nie siedziałam w ogóle z rodziną, nie spędzałam czasu z przyjaciółmi. Na szczęście zostało mi to wybaczone i mam jednak teraz nadzieję, że po sezonie sobie to trochę odbije.

• Nie było jednak trochę żal, że w ostatniej chwili Chinka Zheng Wang wskoczyła na drugie miejsce?

– Ja jeszcze w szóstej kolejce wierzyłam, że będę srebrną medalistką. Chince należał się jednak duże brawa. Przy takiej presji była w stanie się poprawić i osiągnąć wynik 77 metrów. Była świetnie przygotowana. Ja też, bo uzyskałam najlepszy wynik w tym roku. Mimo wszystko i tak bardzo się cieszę. Przed finałem medal brałabym w ciemno, czy srebrny, czy brązowy, bo to największy sukces w mojej karierze.

• Podobno pomogło coś jeszcze: pocieranie złotym medalem sztafety mieszaney 4x400 metrów...

– Chwytałam się już wszystkiego. Jak poszłam do dziewczyn, to mówiłam do Justyny i Goški: dawajcie te medale i nacieracie. No i tak nacierali, że zdobyłam brąz (śmiech).

• A kiedy stres był największy?

– Zjadał mnie przed eliminacjami.

Ja dzień przed zawodami sama ze sobą nie mogłam już wytrzymać, byłam strasznie zestresowana.

O 14 położyłam się do łóżka, żeby nie zwariować. Obudziłam się o 16 i już było lepiej. Następnego dnia na eliminacje pojechałam co prawda zestresowana, ale jednak skoncentrowana i zrobiłam swoje. W finale emocje jednak opadły i byłam w stanie podejść do nich już nieco bardziej na chłodno.



• A czy dociera to już do pani, że zapisała się w historii klubu AZS UMCS, ale i Lublina, czy województwa?

– Jeszcze chyba nie do końca. Mam jednak nadzieję, że za tydzień, jak emocje opadną, siądę sobie na kanapie i powiem do siebie, czy ty wierzysz, że naprawdę to zrobiłaś? Jestem rodowitą puławianką i cieszę się, że zdobyłam ten medal dla województwa lubelskiego.

• Wszyscy już widzą w pani następczynię Anity Włodarczyk i jedną z głównych faworytek do złotego medalu na kolejnych igrzyskach w Paryżu.

– I ja bardzo dobrze się z tym czuję. Presję w tym roku wytrzymałam. Mogę powiedzieć, że jak poradziłam sobie ze stresem na igrzyskach olimpijskich, to

Nic nie można jednak porównać do igrzysk olimpijskich, nic – mówi Malwina Kopron

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

poradzę sobie już w każdej sytuacji życiowej.

Jeżeli będę zdrowa, to za trzy lata mogę śmiało powiedzieć, że jadę walczyć o złoto.

I nawet, jeżeli Anita wystartuje, to mam nadzieję, że jej tego medalu nie oddam. • A czy skoro jeden medal olimpijski już jest, to za trzy lata ta presja jednak będzie dużo mniejsza i o kolejne podium może być już łatwiej?

– Myślę, że tak. To były ogromne emocje, a ja sobie wmawiałam, że to zwykły start i zwykłe zawody. Nie

dałam jednak rady oszukać organizmu. Mam nadzieję, że w Paryżu już będę walczyć o złoto, ale jeżeli zdrowie pozwoli. Ja mogę sobie mówić, co będzie za trzy lata. W głowie na razie mam jednak to, co będzie w przyszłym roku. Są mistrzostwa świata, mistrzostwa Europy, a innych startów też na pewno sporo się pojawi. Jeszcze nie odpoczęłam, a już myślę o tym, co będzie w następnych sezonach, mam nadzieję, że będzie dobrze.

• Jeszcze do niedawna pani największym sukcesem w karierze był medal na mistrzostwach świata w Londynie.

– Jednak medal z Tokio jest najważniejszy w moim życiu. Dla pierwszego medalu z Londynu na pewno też mam sentyment. Na poprzedni krążek również trzeba było porządnie zapracować, ale to co ja przeży-

łam od Londynu do igrzysk olimpijskich w Tokio, tego nie da się opisać słowami. Ten medal na pewno będzie miał szczególne miejsce w moim mieszkaniu. W Londynie skakałam z radości, bo pierwszy raz stanęłam na podium tak dużej imprezy. Nic nie można jednak porównać do igrzysk olimpijskich, nic. Ja zawsze, jak z kimś rozmawiam o igrzyskach, to tłumaczę: przygotowujesz się cztery lata, jedziesz i masz się obudzić w danym dniu wyspany i szczęśliwy. Właśnie w tym dniu musisz być dyspozycyjny. Nie raz wstajesz z łóżka i nic ci się nie chce, a pomyśl, że akurat tego dnia musisz być naprawdę w najlepszej, życiowej formie.

• Co teraz? Będzie w końcu szansa na jakiś odpoczynek?

– Wróciłam do Polski dopiero w niedzielę. Mam zobowiązania i wiem, że muszę przyjechać, żeby się pokazać i spotkać z kibicami, ale też chcę przyjechać. Sezonu jeszcze nie kończę, bo 3 września czekają mnie Drużynowe Mistrzostwa Polski w Lublinie, na które serdecznie wszystkich zapraszam. Potem 5 września mam jeszcze start w Memoriale Kamili Skolimowskiej. To będą moje ostatnie zawody w tym roku. Na świętowanie jeszcze przyjdzie czas. Mam jednak w przyszłym tygodniu w planach grilla z rodziną, a dłuższe wakacje we wrześniu. Teraz medalistce igrzysk olimpijskich po prostu nie wypada wystartować na poziomie 70 metrów. Mam nadzieję, że uda się rzucić około 75 metrów.

• Igrzyska w Tokio z powodu koronawirusa różniły się od poprzedniej imprezy w Rio de Janeiro.

– Było zupełnie inaczej. Byliśmy zamknięci w ośrodku, w ogóle był zakaz wyjścia. Mogliśmy tylko jechać na stadion i trenować. Nawet więcej czasu spędziliśmy w wiosce olimpijskiej i ja tak naprawdę nie zobaczyłam nic, ale wracam z medalem. Trudno. Jak się jednak jedzie z jasno określonym celem, jak ja, czyli celem medalowym, to nie patrzy się na takie rzeczy. Ja zapamiętam te igrzyska nie tylko ze względu na pandemię, czy medal. To zawsze zostanie w pamięci. Atmosfera, która panowała między zawodnikami to było coś niesamowitego. Po każdym medalu była wielka euforia, zbieraliśmy się razem, kibicowaliśmy, gratulowaliśmy. Poczuliśmy ogromne szczęście, jak wróciłam z medalem, a Piotrek Lisek powiedział, że mimo swojego nieudanego startu tak bardzo cieszy się z mojego sukcesu.

• Najlepszy wynik w historii osiągnęli też polscy lekkoatleci. Aż dziewięć medali robi wrażenie. Ten dorobek dał wam w klasyfikacji czwarte miejsce.

– Jestem dumna z tego co zrobiliśmy. Można powiedzieć, że jesteśmy wielką potęgą w rzucie młotem. Cztery medale, to coś niesamowitego. Ogólnie to był naprawdę wielki występ lekkoatletów. To co zrobiła sztafeta, „Aniolki Matusińskiego”, chłopaki, te igrzyska zostaną w pamięci na długo. Uważam jednak, że w końcu reprezentacja pokazała, na co ją stać.

• A co jest lepsze: rzucanie przy pełnych trybunach, czy jednak, kiedy na widowni nie ma nikogo?

– Zdecydowanie lepiej z kibicami, bo jest euforia po rzucie. W Tokio, jak rzuciłam 75 metrów, to słyszałam okrzyki polskiej reprezentacji. Tak naprawdę jakichś 60 osób. A co by było, jakby krzyknęło 60 tysięcy ludzi? To my często robiliśmy za kibiców i pojawialiśmy się na trybunach, gdzie mogliśmy. Ja pojechałam na konkurs młociarzy z medalem na szyi. Ta energia w naszej kadrze naprawdę była niesamowita.

• Czy teraz czuje pani, że po tym osiągnięciu uda się poprawić w końcu rekord życiowy i rzucić powyżej 77 metrów?

– Powiem szczerze, że dowiedziałam się dwa dni po finale, że kiedy byliśmy na zgrupowaniu rzuciłam właśnie te 77 metrów. Dopiero po starcie mi to jednak powiedzieli. Nie chcieli, żebym się niepotrzebnie nakręcała, ale to pokazuje, jak dobrze byłam przygotowana. Widać, że moc jest i wierzę, że stać mnie na takie wyniki. Wiadomo, że na igrzyskach były niesamowite emocje i było bardzo ciężko o takie rzuty. Wierzę, że stać mnie na takie rzucanie. Jeżeli teraz jestem w stanie uzyskać wynik na poziomie 77 metrów, kiedy technika jednak nie jest jeszcze idealna, to co dopiero będzie za trzy lata?

• To chyba także wyjątkowa sprawa, że w Tokio towarzyszył pani dziadek?

– Na pewno. Można powiedzieć, że moja przygoda ze sportem od niego się zaczęła. Jak byłam mała to chodziłam na treningi do dziadzia, bo rodzice bardzo dużo pracowali. Dlatego spędzałam z nim sporo czasu. Jak już dorastałam, to z nudów na tych treningach zaczęłam łapać za piłki, biegałam, skakałam, byłam bardzo energiczna. Można powiedzieć, że z nudów zostałam medalistką olimpijską (śmiech).

Wymarzony debiut na igrzyskach olimpijskich

Niektórzy żartują, że w moim przypadku byłoby bez sensu bić ten rekord na Pucharze Świata czy Mistrzostwach Świata. Tam jest dużo węższa publika niż na igrzyskach. Ja po prostu czekałam na igrzyska olimpijskie, żeby pobić mój wymarzony rekord świata w finale, kiedy wszystkie oczy będą na mnie skierowane – **ROZMOWA** z Aleksandrą Mirosław, zawodniczką KW Kotłownia Lublin, rekordzistką świata w konkurencji na czas oraz czwartą zawodniczką Igrzysk Olimpijskich w Tokio we wspinaczce sportowej

Krzysztof Kurasiewicz

• **Ogromne gratulacje za odniesienie tych sukcesów. Im dalej od Japonii, tym te emocje są już mniejsze?**

– Chyba dopiero zaczyna do mnie wszystko dochodzić. Dopiero pięć minut temu wróciłam do Lublina. To, co się dzieje, jest bardzo fajnymi emocjami i wracam z Tokio bardzo zadowolona, z uśmiechem na twarzy. Jechałam tam przede wszystkim po finał, po pierwszy historyczny rekord olimpijski. Wróciłam z rekordem świata i czwartym miejscem, więc wydaje mi się, że nie mogłam sobie niczego więcej wymarzyć. Nie ukrywam, że zdobycie medalu w Tokio to by było duże szczęście, a tak zostało bardzo dużo doświadczenia.

• **To jest też chyba bardzo duży zastrzyk pewności siebie. Kiedy rozmawialiśmy przed igrzyskami, mówiłaś, że liczysz na jeden świetny start w swojej koronnej konkurencji. Plan zrealizowałaś i dołożyłaś do tego rekord świata.**

– Uważam, że pod kątem psychologicznym, to były moje najlepsze zawody w życiu. Podeszłam do nich z bardzo dobrze poukładaną głową:

wiedziałam, po co tam jadę, wiedziałam, co chcę osiągnąć.

Natomiast razem z Mateuszem, moim trenerem i mężem, mamy bardzo dużą przewagę, ponieważ on nie tylko odpowiada za moje przygotowanie fizyczne, ale też w pewnym sensie zaczął odpowiadać za to psychologiczne. Zna mnie najlepiej na świecie i wie, co, kiedy, jak powiedzieć, żeby to na mnie zadziało. Wydaje mi się, że tym wygraliśmy.

• **Długo czekałaś się na rekord świata, bo 10 lat. Oplacało się ciężko pracować i być cierpliwym.**

– Niektórzy żartują, że w moim przypadku byłoby bez sensu bić ten rekord na Pucharze Świata czy Mistrzostwach Świata. Tam jest dużo węższa publika niż na igrzyskach. Ja po prostu czekałam na igrzyska olimpijskie, żeby pobić mój wymarzony rekord świata w finale, kiedy wszystkie oczy będą na mnie skierowane. Jest to super uczucie, zwłaszcza po tych 10 latach, kiedy zawsze byłam blisko, ale nigdy wystarczająco blisko, żeby go pobić. Bardzo się cieszę, że



akurat padło na tę imprezę, bo lepszego miejsca nie mogłam sobie wyobrazić.

• **Dało się poczuć atmosferę igrzysk? Czy były to specyficzne zawody ze względu na sytuację panującą na świecie?**

– Rzeczywiście, nie mogliśmy się poruszać poza wioską olimpijską. Natomiast ja też zawsze jadę na zawody z nastawieniem, że jadę tam rywalizować, a nie zwiedzać. Więc i tak na „normalnych” zawodach zbyt wiele poza hotel się nie ruszam, oprócz tego, żeby pójść coś zjeść czy wyjść na spacer. Wioska olimpijska to takie małe miasteczko, gdzie jest dużo przestrzeni do spacerowania, jest nawet taki mały park. Tak naprawdę jest tam dosłownie wszystko: pralnia, fryzjer, kosmetyczka i jeszcze inne rzeczy. Ta atmosfera może była trochę inna, bo było mało osób. Może nie było przez to tak głośno, w Paryżu na pewno ta atmosfera będzie zupełnie inna. Ale cieszę się, że zrobiłam takie delikatne wejście w te igrzyska olimpijskie, a nie od razu przysięgnęłam sobie liczbę osób dookoła.

• **To jest ciekawe małe miasteczko, bo mijasz medalistów igrzysk olimpijskich, utytułowanych sportowców.**

– W wiosce jest fajne właśnie to, że spotykasz tych wszystkich sportowców i nagle zdajesz sobie spr-

wę z tego, że tam nie ma słabych osób. To są najlepsi z najlepszych ze swoich dyscyplin. Mimo że ktoś może być ostatni, to i tak wciąż jest w czołówce swojego sportu na świecie. To jest niesamowite, bo mijasz najlepsze osobowości z całego świata z każdego sportu.

• **Rozmawiałem z Michałem Ginzstem, prezesem KW Kotłownia Lublin, który powiedział, że to jest świetna sprawa, że wspinaczka zadebiutowała na igrzyskach, nawet pomimo tego, że w trójkroju. To może przynieść jej ogromny skok popularności. Widać to chociażby po twoim fanpage'u na Facebooku, który lawinowo zyskuje nowych obserwujących.**

– Tak, u mnie bardzo mocno skoczyła liczba osób obserwujących w mediach społecznościowych. Natomiast mi to pokazuje tylko tyle, że ten sport bardzo fajnie się przyjął. Podoba się szerszej publiczności i mam od ludzi bardzo pozytywny odzew, że wspinanie to naprawdę fajny sport. Wydaje mi się, że to jest taka dyscyplina, w której każdy może się spróbować, bo w każdym mieście mamy ściankę. Myślę, że to zachęci wiele osób do spróbowania tego.

• **Pisałaś w mediach społecznościowych, że start w pozostałych dwóch konkurencjach – boulderingu**



i prowadzeniu – to jest dla ciebie duże wyzwanie. Do czego można to porównać?

– Ciężko jest mi to do czegoś porównać. Moje przygotowania pod kątem boulderingu i prowadzenia zostały bardzo utrudnione przez kontuzję palca, której nabawiłam się w listopadzie. Graliśmy tym, co mieliśmy. Od zawsze stawialiśmy „czasówkę” jako priorytet. Natomiast w kontekście Tokio i kontuzji, ja do takiego normalnego wspinania, czyli boulderingu czy prowadzenia, wróciłam w okolicach – jeśli dobrze pamiętam – kwietnia. Tak naprawdę to było niewiele czasu, a wciąż gdzieś z tyłu głowy miałam tę kontuzję i nie do końca byłam pewna tego palca. Ostatnie czego bym chciała, to przeciążyć się przed igrzyskami, bo wtedy nie wiem, czy byłabym w stanie pobić „czasówkę” na tak wysokim poziomie, nie mówiąc już o pobiciu rekordu świata.

Aleksandra Mirosław razem ze swoim mężem i trenerem Mateuszem Mirosławem.

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI

• **Jesteś drobną zawodniczką w porównaniu do niektórych konkurentek. Czy to ma wpływ na to, jak spisujesz się na ścianie podczas boulderingu czy prowadzenia?**

– Ciężko mi powiedzieć, ja jestem sprinterką. Rzeczywiście, jestem jedną z drobniejszych dziewczyn, które się wspinają. Natomiast myślę, że przy tych konkurencjach zawsze da się znaleźć sposób, tak jak zrobiły to niższe ode mnie zawodniczki, jak Włoszka Laura Rogora czy Koreanka Seo Chae-hyun. Więc to jest

też kwestia umiejętności. Ja nie ukrywam, że nie jestem na topowym poziomie, jeżeli chodzi o prowadzenia i bouldering. Natomiast uważam również, że rzeczy, które były na igrzyskach – w eliminacjach czy potem w finałach – to był kosmos, najwyższy poziom. W finałach ja byłam podwójną mistrzynią świata w sprincie, Anouck Jaubert była zwyciężczynią Pucharu Świata, a pozostałe dziewczyny to były mistrzynie świata w boulderingu i prowadzeniu, a więc tam nie było słabych osób.

• **Dało się odczuć to, że wszystkie oczy były skierowane na ściankę wspinaczkową?**

– Starałam się na to tak nie patrzeć, tylko podejść do tego jak do każdego innego startu i wydaje mi się, że mi się to udało. Po prostu skupiałam się na sobie: na swoim występie, przygotowaniu, a nie na tym, że każdy dookoła patrzy i ocenia. Robiłam swoje i wiem, że zrobiłam to, co mogłam, dałam z siebie maksa. A to, jak inni ludzie na to patrzą, to już nie jest moja sprawa. To, co było w Tokio, to dla mnie był kosmos.

• **Cechą dobrego sportowca jest przewyższanie słabszych momentów. Kiedyś myślałaś o zakończeniu kariery, a teraz snujesz plany na kolejne igrzyska w 2024 roku.**

– To jest trochę tak, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Kiedy rozważałam koniec kariery, to był taki moment, że rzeczywiście miałam gorsze okresy w swojej karierze. Natomiast teraz z dółką odbiliśmy się bardzo wysoko. Musimy znaleźć sposób, żeby się utrzymać na tym szczycie, żeby donieść to wszystko do Paryża i żeby tam pokazać formę na miarę medalu olimpijskiego.

• **Ta perspektywa jest o tyle dobra, że „czasówka” będzie miała swój komplet medali.**

– Dla mnie to jest bardzo dobra informacja. Już przed Tokio czasami myśli uciekały do tego Paryża, bo decyzja o rozdzieleniu naszej konkurencji od prowadzenia i boulderingu zapadła w grudniu 2020 roku. Tokio to było takie zebranie doświadczeń, a Paryż to będzie już walka o medale. Zdobycie medalu w Tokio to byłoby bardzo duże szczęście, natomiast w Paryżu to będą jeszcze umiejętności.

Liczyła na brąz, a ma złoto i srebro

Na igrzyska olimpijskie do Tokio jechała z cichą nadzieją wywalczenia jednego medalu w sztafecie kobiet i to z brązowego. Tymczasem najpierw sięgnęła po złoto w sztafecie 4x400 metrów drużyn mieszanych, a następnie zdobyła srebro w sztafecie kobiet na tym samym dystansie – **ROZMOWA** z Małgorzatą Hołub-Kowalik, podwójną medalistką igrzysk olimpijskich w Tokio

Bartosz Surman

Wraz z kolegami i koleżankami słyniemy z tego, że jesteśmy bardzo waleczne i pokazaliśmy to w Tokio. Statystyki mówiły, że nie ma szans, aby zdobyć srebrny medal w sztafecie 4x400 m kobiet. Jamajki i Brytyjki legitymowały się zdecydowanie lepszymi wynikami w tym sezonie. Natomiast my od początku zapowiadaliśmy, że będziemy walczyć z całych sił i zostawimy na bieżni serce. Każda z nas dała z siebie 200 procent i dzięki temu zdobyliśmy ten srebrny medal.

• **Czy olimpijski bieg półfinałowy w sztafecie sprawił, że drużyna pokazała swoją siłę? W wywiadach i rozmowach po tym biegu widać było, że jesteście mocni. Czy ten bieg natchnął całą ekipę?**

– Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że jesteśmy bardzo dobrze przygotowani. Dwa tygodnie przed wyjazdem do Japonii byliśmy na obozie przygotowawczym i tam wszystko układało się idealnie:

każdy poprawiał rekordy życiowe na treningach.

Znaliśmy więc swoją wartość. Ja natomiast jestem motywatorem, który dodatkowo nakręca całą drużynę. Najważniejsze było to, by w siebie uwierzyć i my to zrobiliśmy.

• **Czy z koleżankami liczyliście na coś więcej niż wynik 3:20?**

– Ja po cichutku liczyłam na rekord Polski, choć wiedziałam, że złamanie tej granicy będzie bardzo trudne, ale myślę, że w przyszłości tę barierę uda nam się złamać. Chociaż i tak rekord Polski, który pobiliśmy o ponad sekundę dał nam wielką radość.

• **Ile czasu kosztowało Małgorzatę Hołub-Kowalik dojście do takich sukcesów na igrzyskach olimpijskich?**

– Trenuję lekkoatletykę od 17 lat więc to jest więcej niż połowa mojego życia. Można więc powiedzieć, że nie znam życia bez sportu. Aby osiągnąć takie sukcesy musiałam ciężko pracować przez wiele lat.

• **Ochłonęła już pani po igrzyskach?**

– Tak na prawdę jestem w Polsce od kilkudziesięciu godzin, więc nie do końca dociera do mnie, że z najważniejszej sportowej imprezy wróciłam z dwoma medalami.



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Po cichutku marzyłam o jednym medalu, a udało się zdobyć dwa. Jeszcze nie kończę jednak sezonu i cały czas pozostanę w treningu. Planuję wystartować w Lublinie na drużynowych mistrzostwach Polski, na które serdecznie zapraszam wszystkich kibiców lekkiej atletyki, a następnie na memoriale Kamili Skolimowskiej. I dopiero wtedy przyjdzie czas na wakacje, na które chyba sobie zasłużyłam.

• **W 2020 roku została pani zawodniczką AZS UMCS Lublin i chyba działacze klubowi wówczas nie spodziewali się, że pani przyjdzie do Lublina będzie takie owocne. Obok medali olimpijskich zdobyła pani dużo medali wszelakich innych imprez**

– O to już trzeba by zapytać w klubie. Ja muszę przyznać, że sama nie spodziewałam



się tak dobrych wyników. Jestem jednak bardzo zadowolona z tego co do tej pory udało mi się osiągnąć.

Cały Lublin i województwo lubelskie może się cieszyć razem ze mną.

• **Od sukcesu w Londynie w 2017 roku, gdzie zdobyła pani z koleżankami**

brązowy medal mistrzostw świata, biegła pani we wszystkich najważniejszych imprezach. Czuje się pani kobietą z żelaza?

– Tak akurat się złożyło, że od 2013 roku biegłam w zasadzie we wszystkich sztafetach reprezentacji Polski. I jestem z tego ogromnie dumna, że potrafię utrzymać się na tak wysokim po-

Małgorzata Hołub-Kowalik w Tokio zdobyła złoto w sztafecie mieszanej 4x400 m i srebro w sztafecie kobiet na tym samym dystansie

FOT. PAWEŁ SKRABA/AZS UMCS

ziomie. Czy jestem z żelaza? Myślę, że niekoniecznie. Zeszły sezon był dla mnie bardzo trudny, bo zmagalam się z kilkoma kontuzjami.

W tym sezonie też pojawiały się problemy zdrowotne. Jednak słynę raczej z tego, że jestem waleczna i nie lubię opowiadać o tym co się dzieje w kulisach.

• **Poza reprezentowaniem barw AZS UMCS Lublin jest pani także studentką Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej. Niech pani zdradzi coś więcej na ten temat**

MAŁGORZATA HOŁUB-KOWALIK

urodziła się 30 października 1992 roku w Koszalinie i jest polską lekkoatletką specjalizującą się w sprincie. W 2011 roku zdobyła srebrny medal mistrzostw Europy juniorów w sztafecie 4x400 metrów. Na tym samym dystansie została w 2013 młodzieżową mistrzynią Europy. W marcu 2015 podczas halowych mistrzostw Europy w Pradze zdobyła brązowy medal w sztafecie 4x400 metrów. Została też złotą (w sztafecie 4x400 metrów) i srebrną (w biegu na 400 metrów) medalistką uniwersjady w 2015 roku. W marcu 2016 weszła w skład polskiej sztafety 4x400, która zdobyła srebrny medal halowych mistrzostw świata w Portland. Piąta zawodniczka mistrzostw Europy w 2016 w biegu na 400 metrów, a także szósta zawodniczka biegu na 400 metrów oraz złota medalistka w sztafecie 4x400 metrów na halowych mistrzostwach Europy w Belgradzie (2017). W tym samym roku wraz z koleżankami z reprezentacji wywalczyła srebrny medal IAAF World Relays oraz brązowy medal mistrzostw świata w Londynie

– Studiuję bezpieczeństwo wewnętrzne na drugim stopniu. W tym semestrze mam już zaliczone wszystkie przedmioty.

Z niecierpliwością oczekuję na przyszły rok kiedy będę kończyć pisać pracę magisterską.

• **To takie studia na odległość?**

– Tak. W moim przypadku nauczanie zdalne bardzo mi pomogło. Będąc na obozach za granicą mogłam bez problemu uczestniczyć w zajęciach czy egzaminach. Zobaczymy, jak to będzie wyglądać teraz. Nie wiem jeszcze w jakiej formule będzie się to odbywać w najbliższym czasie.

• **Pochodzi pani z Koszalina. Czy zdążyła pani po igrzyskach dotrzeć do domu?**

– Nie, w pierwszej kolejności był Lublin.

• **A czy decyzja o rozstaniu z Koszalinem i przenosiny do Lublina były dla pani trudne?**

– Musiałam wiele rzeczy poukładać sobie w głowie żeby po tylu latach pracy w Koszalinie zmienić klub. Natomiast absolutnie tej decyzji nie żałuję.

Winnice i winyle

Poznałem Edina, Bośniaka, który sprzedaje tam płyty winylowe. Zaprzyjaźniliśmy się i to on zaczął mi wynajdywać perełki. Prawie wszystkie moje płyty winylowe to są płyty używane – **ROZMOWA** z Maciejem Sikorą



Waldemar Sulisz

• Korzenie rodzinne?

– Lublin. Mama Danuta urodziła się we Lwowie, ale po wojnie dziadek Władysław przywędrował do Lublina, pracował na klinikach weterynaryjnych. Dziadek Tadeusz, ze strony ojca, jeszcze przed wojną, był mistrzem zmianowym w Lubelskiej Fabryce Wag.

• Edukacja?

– Szkoła podstawowa nr 3 na LSM-ie, potem IX LO, następnie Wydział Prawa i Administracji UMCS.

• Co dalej?

– W 1989 roku weszła ustawa o działalności gospodarczej. W 1990 roku zacząłem przygodę z branżą elektro, z kolegą na ulicy Lubartowskiej ruszyliśmy ze sklepem AGD. Następnie przez 10 lat na różnych stanowiskach pracowałem w koncernie Philips. Trafiłem tam w połowie lat dziewięćdziesiątych. My, młodzi ludzie zachłystaliśmy się zachodnią formą organizacji pracy. To była duża korporacja, w której wszystko było uporządkowane, ale jednocześnie bardzo doceniano w niej indywidualność pracownika. Ścieżka rozwoju pracownika była jasno określona. Firma dawał nam duże poczucie stabilizacji.

• Czemu odszedłeś?

– Ponieważ pojawiła się szansa zmierzenia się z większą odpowiedzialnością, odpowiedzialnością za dużo większe zespoły. Przeszedłem z jednej strony barykady na drugą. Przeszedłem z firmy, która zaopatrywała sieci detaliczne do sieci detalicznej. Spotkałem się z dużo większymi wyzwania-

mi. Najważniejsze doświadczenie to kontakt z klientem ostatecznym, konsumentem.

• Byłeś dyrektorem sieci Saturn? Czego cię nauczyła praca w sieci?

– Wielu ciekawych rzeczy. W pracy z ludźmi odnajduję się najlepiej. Zarządzałem zespołami liczącymi ponad 100 osób. To dawało mi w największą satysfakcję. Było to bardzo ważne doświadczenie.

• A skąd miłość do winyli?

– Muzyka była dla mnie zawsze bardzo ważna. Towarzyszyła mi od najmłodszych lat. Starsi koledzy na osiedlu grali fajnego rock and rolla. Ciekawiło mnie, co dzieje się na słynnej Lysej Górze na osiedlu Słowackiego, na tzw. Łysaku, gdzie panowie organizowali jam session. Najpierw zacząłem zbierać kasety, potem kompakt, muzyka była ze mną wszędzie. W domu, w samochodzie, w czasie podróży służbowych. Kiedy w Polsce pojawiły się koncerty dużych, znanych wykonawców, zacząłem na nie jeździć. Do dziś jest to jedna z moich pasji. Winyle przyszyły jakieś piętnaście lat temu, kiedy na osiem lat wylądowałem w Krakowie.

• Co ma winyl do Krakowa?

– Siedziałem w Krakowie sam, moje dziewczyny mieszkaly w Lublinie. Na Placu Nowym poznałem Edina, Bośniaka, który sprzedaje tam płyty winylowe. Zaprzyjaźniliśmy się i to on zaczął mi wynajdywać perełki. Prawie wszystkie moje płyty winylowe to są płyty używane.

• Dlaczego?

– Dlatego, że to są płyty z historią, które gdzieś u kogoś stały na półce. Mają jakieś rany na okładkach, mają zapach.

Dzięki Edinowi bardzo mocno zacząłem się interesować rockiem progresywnym z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Wiele moich płyt to są pierwsze i drugie wydania. Siłą rzeczy mają za sobą dłuższą historię. To leżało w kontrze do płyt CD, które były trochę bezduszne i bezpłciowe. Jako nastolatek chodziłem z rozdziawioną buzią na słynne giełdy płyt do LDK, które prowadził Alek Szepecht. Wtedy Ela i Leszek Cwalinowie mieli tam barek z zapiekankami. To były niesamowite klimaty. Do dziś pamiętam, jakie wrażenie zrobiła na mnie okładka płyty „Tormato” grupy Yes. Chodziłem dotykałem, byłem ofukiwany przez sprzedawców. Co niedzieli lądowaliśmy na giełdzie, by zobaczyć, co się dzieje.

• Pamiętasz Jurka Janiszewskiego, jak stał samotnie na Starym Mieście i wyprzedawał swoje winyle?

– Pana Jerzego spotkałem po raz pierwszy, kiedy wyprzedawał część swojej kolekcji podczas giełdy płyt, którą Witek Jachacz zorganizował w holu Radia Lublin. Pamiętam, że kupiłem od niego kilka płyt, w tym płytę Pavarottiego z autografem mistrza. Nasze drogi się ponownie skrzyżowały, ponieważ z Pawłem Janiszewskim organizowaliśmy w CH Felicyty największą w regionie giełdę winyli. Pan Jerzy zmarł

w dniu, kiedy zorganizowaliśmy ostatnią giełdę na Witosza. Został sklep „Święty Spokój”, który prowadzi Paweł, poszedłem w jazz, bywam tam, słucham, kupuję kolejne perełki.

• Na przykład?

– Udało mi się kiedyś kupić w Krakowie prawie cały komplet muzyki filmowej z Jamesa Bonda. Od kolekcjonera. Pierwsza płyta z „Doktora No” jest praktycznie moim rówieśnikiem. Człowiek, który mi je sprzedał miał w domu gramofon (notabene) Sikora Turntable, słynnej firmy z Lublina. Te płyty są w takim stanie, jakby nigdy nie leżały na talerzu gramofonu. Każdą z nich odsłuchałem jednokrotnie. Mnie też jest żal często ich słuchać, są piękne.

• Mamy coraz doskonalsze, referencyjne odtwarzacze CD, na rynek weszły wysokiej klasy odtwarzacze sieciowe, każda płyta jest z zasięgu ręki. A jednak kolejne pokolenia kupują winyle...

– Mają jakąś historię. Gdzieś tam od czasu do czasu zatrzeszczą. Winyle wymagają większej uwagi. Od czasu do czasu trzeba je umyć, trzeba o nie zadbać, trzeba je właściwie przechowywać, trzeba je kochać.

• Po winylach są jeepy. Jest tyle samochodów terenowych, dlaczego akurat te?

– Ludzie kupują samochody terenowe różnych marek, ale maluch idący ulicą krzyczy: Mamo, zobacz jaki piękny jeep. Moja przygoda z autami terenowymi rozpoczęła się w 1996 roku. Mój pierwszy samochód terenowy to był Gaz 69. Kupiłem go w Sochaczewie, wracałem nim do Lu-

binie na kołach, dojechałem nim do Góry Puławskiej, wybuchł mi silnik.

• Miłość zapowiadała się trudna?

– Na szczęście spotkałem pana Stanisława Portkę z Janowa Lubelskiego, który to moje auto odrestaurował do takiego stanu, że szkoda mi było nim wjeżdżać do lasu. Auta terenowe to realizacja marzeń dzieciaka. Za pierwszą, większą premię u mojego holenderskiego pracodawcy kupiłem sobie samochód Gaz. Potem były różne samochody. Dzielne Suzuki Samuraje, które zjeżdżały i wyjeżdżały wszędzie, była Toyota Landcruiser. Kiedy zmieniłem pracę i musiałem jeździć z Lublina na Śląsk, wybór padł na Jeepa Grand Cherokee z pięknym mruczącym, sześciocyndrowym silnikiem. Od 2005 roku jeżdżę jeepami, od ponad 10 lat jest to Jeep Wrangler, który niezmiennie mi się podoba. Jeśli zostawiasz swój samochód na parkingu i oglądasz się za nim dwa razy, to znaczy, że jest to ten samochód, który powinien być twoim autem.

• Béla Hamvas, wybitny eseista, pisarz, filozof, w 1945 roku napisał słynną książkę „Filozofia wina”. Napisał ją podczas pobytu w Berény nad Balatonem.

Winyłe wymagają większej uwagi. Od czasu do czasu trzeba je umyć, trzeba je właściwie przechowywać, trzeba je kochać – mówi Maciej Sikora

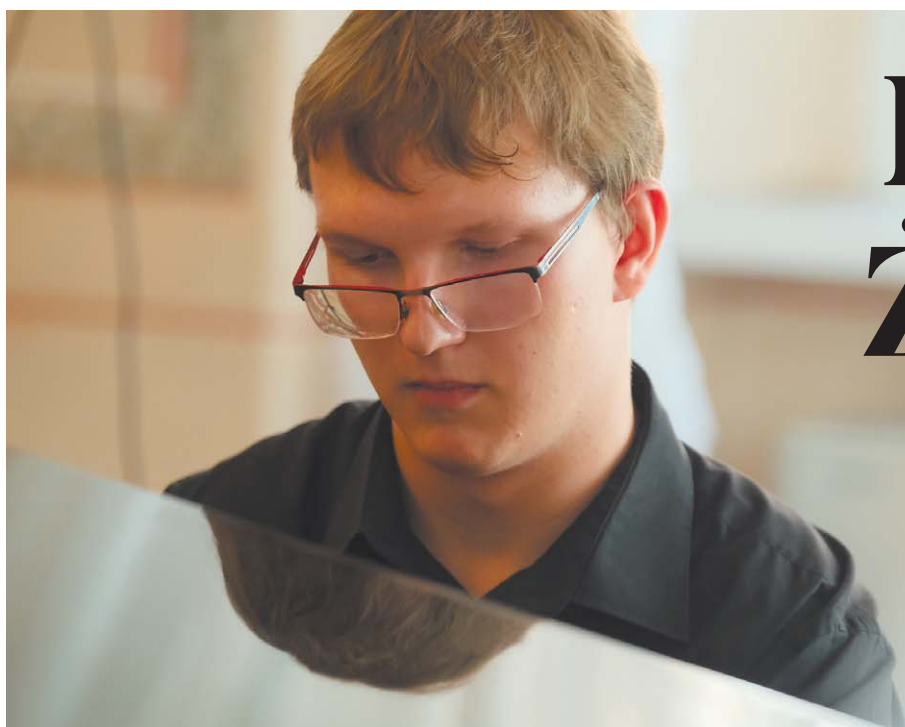
FOT. MAŁGORZATA SULISZ

Skąd twoja miłość do Węgier i do wina?

– To wypadkowa różnych rzeczy. Węgry były celem rodzinnych wyjazdów turystycznych. Kiedyś znajomy przywiózł nam wino z Egeru. Wtedy oniemiałem. Okazało się, że to wino z małej rodzinnej winnicy jest lepsze od wielu win europejskich. Zakochałem się w winach węgierskich. Jeśli dodać do tego fakt, że nasi przodkowie pili węgry, to wybór był jeden. Zaczęliśmy odkrywać lokalne wina, jeździć do Tokaju i Egeru. Przyjaciół przywiózł nam butelkę z winnicy, którą założył József Simon. Przy kolejnej wizycie na Węgrzech pojechaliliśmy do jego winnicy. Bez zapowiedzi, trafiliśmy na degustację, którą prowadził dla grupy Słowaków. Uśmiechnął się, powiedział: Oni są ze Słowacji, wy jesteście z Polski, na pewno się dogadacie. Zostańcie.

• „Wino robi się z winogron i zakładam, że to jest dla każdego oczywiste. Winogrona są rośliną. Rośliny są zaś najcudowniejszą rzeczą na świecie” – pisał wspomniany Béla Hamvas.

– Dokładnie. Na Lubelszczyźnie jak na Węgrzech powstają kolejne rodzinne winnice. Okazuje się, że w naszym regionie powstają cudowne wina z duszą. Postanowiłem je promować i sprzedawać. A ponieważ mówi, się, że „Polak Węgier dwa bratanki”. Otworzyłem sklep „2 bratanki”. Wina węgierskie i delikatesy, przy którym jest mały bar. To miejsce, które powstało z miłości. Do wina i do ludzi.



Krew, pot i łzy. Żeby normalnie żyć

Emil Wójcik zagrał swój recital dyplomowy kończący naukę w lubelskiej Szkole Muzycznej im. H Wieniawskiego. Nic wielkiego? Wręcz przeciwnie. To gigantyczne zwycięstwo mężczyzny oraz jego rodziców w walce z niepełnosprawnością



Agnieszka Kasperska

Uśmiechnięty blondyn w okularach podchodzi do fortepianu w Trybunale Koronnym i zaczyna grać. Na widowni jego rodzice. Uśmiechnięci. W oczach widać wzruszenie. Dla nich to wyjątkowy dzień.

Wyjątkowy i znacznie ważniejszy niż w przypadku innych rodzin, w których na świat przyszedł uzdolniony muzycznie dziecko.

Trzeba działać

– Kiedy Emil miał 1,5 roku przestał wstawać. Zaczęły mu się skręcać nóżki. Zaczęło się chodzenie po lekarzach, żeby usłyszeć diagnozę: okołoporodowe czterokończynowe porażenie mózgowie – mówi Alicja Wójcik, mama Emila. – Mogliśmy się załamać, ale wzruszyliśmy tylko ramionami i poszliśmy do przodu. W takiej sytuacji nie można się załamywać! Trzeba działać, żeby życie było jak najbardziej normalne.

– Bardzo szybko doszliśmy do wniosku, że ze względu na niepełnosprawność nie możemy stosować żadnej taryfy ulgowej – przyznaje tata Dariusz. – Wręcz przeciwnie. Musieliśmy wymagać więcej. Traktować syna dość ostro. Zawsze z tyłu głowy była myśl, że nie będziemy żyć wiecznie i musimy doprowadzić do tego, żeby Emil radził sobie sam. Musiał uczyć się ze zdrowymi rówieśnikami w szkole, żeby potem móc z nimi konkurować w życiu czy na rynku pracy. Wychodzę z założenia,

że na drugim miejscu znajduje się zawsze pierwszy przegrany. Drugi aplikujący pracy nie dostanie.

Rehabilitacja

Wójcikowie wspominają, że gdy usłyszeli diagnozę syna nie wiedzieli, co robić i jak powinna wyglądać rehabilitacja. Bardzo szybko zdecydowali jednak, że to co może im zaoferować państwowa służba zdrowia nie będzie wystarczające. Zaczęli szukać pomocy na własną rękę. Tak trafili do lubelskiego Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo.

– A tam skierowano nas do konkretnych prywatnych specjalistów – opowiada pani Alicja. – Najwięcej pracowaliśmy z Emilem własnoręcznie. W domu.

Emil ma przykurcze zginać. To oznacza, że jego stopy i kolana wykręcają się do środka. Z kolei ręce przykurczają się do tułowia i skręcają się do siebie i do wewnątrz. Jest to przypadłość dożywotnia.

– To była bardzo brutalna i bezwzględna rehabilitacja – przyznaje pan Dariusz. – Mieliliśmy momenty zwątpienia, gdy patrzyliśmy jak syn się męczy, ale z tyłu głowy zawsze była myśl, że robimy to po to, żeby mógł normalnie funkcjonować.

– Syn jako dziecko nie stał na nóżki, tylko chodził na kolanach. Żeby zmusić go do wstawania przyklejaliśmy na kolanka plastrami kaszę gryczaną. Gdy kłęczał, więc wymuszaliśmy na nim niejako nienaturalną dla niego postawę wyprost-

waną – mówi tata mężczyzny. – Potem stawać zaczynał tylko na palcach dlatego pod palce przyklejaliśmy lupiny orzecha. Nie na cały czas, bo robiły się rany, ale dosyć często. Tak często, żeby mózg zapamiętał że stawanie na piętach jest korzystniejsze. Częścią rehabilitacji są też zmniejszające napięcie mięśniowe iniekcje botuliny – ponad 18 wkłuć w każdą kończynę co kilka miesięcy.

Na narty? Nie, na schody

Jako kilkulatek Emil chodził też na wyczerpujące, nawet 10-kilometrowe spacerki z tatą. Gdy nogi były skrajnie zmęczone, po 7. kilometrze przykurcze puszczały i zaczynał iść normalnie. W miarę możliwości chodzą tak do tej pory.

– Jako 5-7 latek w ramach rehabilitacji codziennie wchodził i schodził po schodach kilka razy na 8. piętro w butach narciarskich. Huk był ogromny! Ale sąsiedzi nigdy się nie skarżyli. Znali Emila od zawsze. Jak chodził po tych piętach to otwierali drzwi i dawali mu coś do picia albo jakiś smakołyk. Bardzo mu kibicowali – podkreśla tata chłopca. – Mieszkamy na lubelskich Tatarach. Jest taka obiegowa opinia, że tu mieszkają jacyś dziwni ludzie. Trzeba temu zdecydowanie zaprzeczyć. Sąsiedów mamy najlepszych pod słońcem!

– Pamiętam ciężkie wycieczki po schodach i kolana z kaszą – mówi dziś Emil. – Nie zawsze są to miłe wspomnienia. Ale z perspektywy lat mimo wszystko cieszę się, że byłem do tego wszystkie-

go zmuszany. Dzięki temu nie poruszam się dziś na wózku tylko na własnych nogach. Dzięki temu mam normalne życie.

Były też coroczne kolonie survivalowe lub obozy z przysposobieniem obronnym, na których niepełnosprawni chłopak nie miał żadnej taryfy ulgowej. Było chodzenie po lesie z mapą, zaprawa fizyczna i strzelanie. Były też wyjazdy z rodzicami na Mazury na żagle.

O łzach wie pianino

Wielkim problemem była niesprawność rąk. Ich rehabilitacja była wyjątkowo męcząca. Jedno z ćwiczeń polegało między innymi na przekładaniu najpierw dwoma palcami jednej, a potem drugiej rączki, 100 koralików ze stołu do pudełka.

– Ani dziecko, ani rodzic nie jest w stanie tego wytrzymać. To wyjątkowo żmudne i nudne ćwiczenia. Dlatego wymyślił mi grę na pianinie. Emil zaczął grać, jak miał 3 lata – wspomina pani Alicja.

Pierwsze lata były zwykłym brzdąkaniem podczas muzykoterapii. „Coś” zaczęło wychodzić dopiero gdy Emil miał 6 lat.

– Tak naprawdę to tylko pianino wie, ile leż nad nim wylałem. Początkowo nauka była zniechęcająca, szczególnie trudniejszych utworów, które wymagały innego niż zwykle, czasami bolesnego ustawienia ręki. I ciągle

Tak naprawdę to tylko pianino wie, ile leż nad nim wylałem. Początkowo nauka była zniechęcająca, szczególnie trudniejszych utworów, które wymagały innego niż zwykle, czasami bolesnego ustawienia ręki. I ciągle powtórz, jeszcze raz... – mówi Emil Wójcik

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

powtórz, jeszcze raz... Żeby w końcu wyszło...

Ból i niechęć przestały dominować, kiedy w szkole podstawowej Emil zagrał swoje pierwsze koncerty przed publicznością. Spodobało mu się do tego stopnia, że wiedział już że to nie tylko rehabilitacja, ale pasja. Że grać lubi i chce występować.

– Wcześniej była tylko krew, pot i łzy. Potem wszystko się zmieniło i zaczęła się moja determinacja – wspomina Emil. – Chodziłem do zwykłej szkoły i udało mi się skończyć podstawówkę jako najlepszemu uczniowi w szkole. Miałem średnią 5,55. Problemy miałem tylko na w-f, bo nie wszystko się udawało, ale nigdy się nie poddawałem i nie chowałem za zwolnienia lekarskie. Jeśli czegoś nie można obejść to trzeba to przeskoczyć.

Praca za biurkiem

Potem była nauka w gimnazjum i koncerty charytatywne dla dziewczynki z Domu Dziecka, Egzotarium czy lubelskiego Schroniska dla Zwierząt. Potem z sukcesami skończone liceum. W maju tego roku

Emil zdał maturę i dostał się bez problemu na Politechnikę Lubelską.

– Będę studiował na kierunku Inżynierskie zastosowania informatyki w elektrotechnice. Nie miałem do dyspozycji wielu kierunków. Jestem przecież niepełnosprawny. Przy maszynie nie stanę. Została mi praca przy biurku, a coś w życiu robić przecież trzeba.

– Słyszę gorycz w twoim głosie? – dopytuje.

– Chyba nie. Od zawsze wiedziałem, że jestem fizycznie inny od kolegów. Nie pamiętam, żeby było inaczej. Po prostu wiedziałem to od zawsze. Jak pewnie każdy w mojej sytuacji zastanawiam się czasami, dlaczego to spotkało właśnie mnie. Nic na to nie poradzę więc nie ma sensu tego rozpamiętywać, poza tym nie jestem w najgorszym stanie – uważa Emil. – Dlatego od zawsze staram się wyrównać do najlepszych, rozwijać, iść naprzód.

Niedzielny recital dyplomowy był ostatnim występem w ramach szkoły muzycznej.

– Z pianinem raczej nie wiąże przyszłości zawodowej. To moje hobby, które zostanie ze mną na zawsze, ale nie zamierzam się z niego utrzymywać – mówi Emil. – To będzie stale taka przyjemna forma rehabilitacji. Gram głównie muzykę filmową i rozrywkową, chociaż słuchać wolę alternatywnej. Pomaga mi ona odciąć się od zmęczenia i wyciszyć się. Bo najważniejsze jest myśleć pozytywnie i NIGDY się nie poddawać.

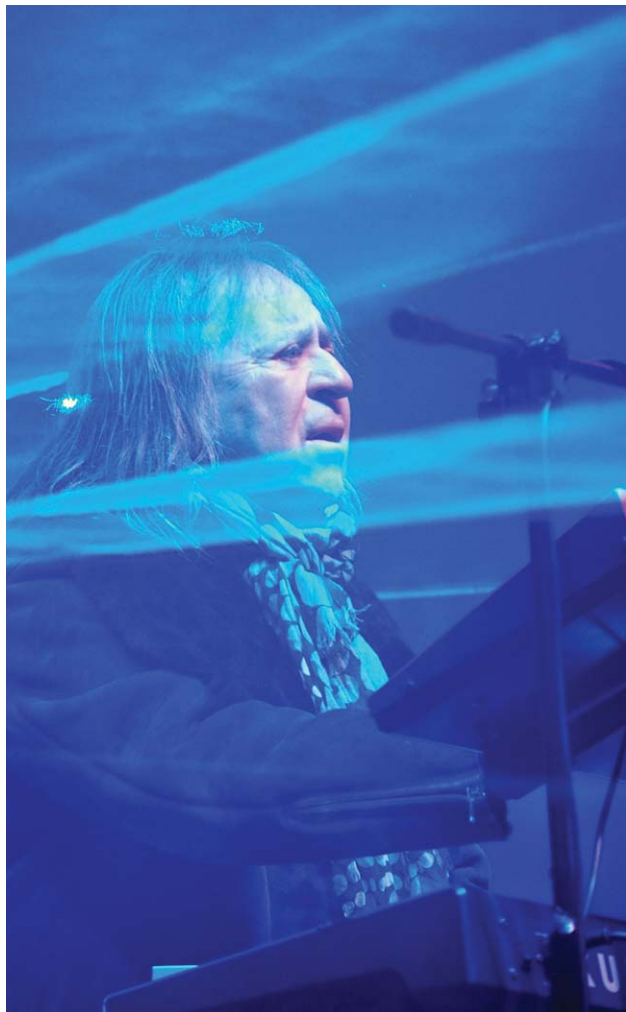
Niezwykły koncert

Specjalny koncert Budki Suflera uświetni uroczystość nadania Muszli Koncertowej Ogrodu Saskiego w Lublinie imienia Romualda Lipko. Nieżyjący już kompozytor największych polskich przebojów zostanie w ten sposób doceniony przez mieszkańców Lublina – miasta, z którym związany był przez całe życie

Kompozytor zmarł 6 lutego minionego roku. W pamięci wielu pokoleń pozostał jako niezrównany autor przebojów Budki Suflera, z którą związany był do ostatnich swoich dni, a także szeregu innych gwiazd rodzimej sceny. „Cień wielkiej góry”, „Aleja gwiazd”, „Dmuchawce, latawce, wiatr”, „Wszystko, czego dziś chcę”, „Nic nie może wiecznie trwać”, „Jolka, Jolka pamiętasz” – to tylko niektóre hity z całej jego bogatej twórczości.

Jego miasto

– Romuald Lipko był fenomenalnym artystą, niezwykle utalentowanym muzykiem i genialnym kompozytorem. Tworzył nie tylko przeboje zespołu Budka Suflera, komponował również dla Urszuli, Izabeli Trojanowskiej, Anny Jantar czy Zdzisławy Sońnickiej. Wraz z Budką Suflera był prawdziwym symbolem naszego miasta. Przez całą, pełną sukcesów karierę pozostawał blisko związany z Lublinem. W lutym 2020 roku całe miasto żegnało Romualda Lipkę z wielkim żalem,



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

niedowierzaniem, że już nie usłyszymy i nie zobaczymy koncertów z jego udziałem. Jest on jednak nadal obecny wśród nas dzięki muzyce, którą tworzył. Dla uhonorowania tej wielkiej postaci Lublina i polskiej muzyki, imię Romualda Lipko nadałmy Muszli Koncertowej w Ogrodzie Saskim, która od lat jest przestrzenią znakomitych ekspresji muzycznych i plenerowych koncertów w samym sercu naszego miasta – mówi Krzysztof Żuk, prezydent Lublina.

Uroczystość rozpocznie się o godzinie 19 w sobotę, 21 sierpnia. Organizatorem wydarzenia jest Centrum Kultury w Lublinie. Obok wielu wyjątkowych gości weźmie w nim udział także wdowa po zmarłym kompozytorze – Dorota Mazurkiewicz-Lipko, jego syn oraz ukochana wnuczka.

Dla Doroty Mazurkiewicz-Lipko będzie to szczególne wydarzenie. – Mija prawie półtora roku, kiedy umarł Romek, mój mąż – Romuald Lipko. Świat się dla mnie zatrzymał, ale życie toczy się dalej. Ulice i domy wciąż pozostają te same, kwiaty są takie same,

drzewa – trochę większe... Miasto Romka – Lublin. Tu się urodził, chodził do szkoły, miał swoje wydeptane ścieżki, ulubione miejsca, tu miał swoich kolegów, znajomych i przyjaciół. Tu pracował i tworzył swoją muzykę. Mimo częstych wyjazdów, licznych podróży – zawsze wracał do swojego domu, do Lublina. Każdy z nas pragnie zostać w pamięci najbliższych. Romkowi to się udało poprzez muzykę, którą tworzył. Władze Lublina, wyrażając uznanie dla jego twórczości i silnego związku z naszym miastem, postanowiły uhonorować jego męża, nadając Muszli Koncertowej w Ogrodzie Saskim jego imię. Jestem wdzięczna za takie uczczenie pamięci Romka. Serdecznie zapraszam na koncert wszystkich lublinian, którzy niezwykle pięknie pożegnali mojego męża – mówi Dorota Mazurkiewicz-Lipko.

Niezapomniane przeboje

– W samym sercu Lublina Muszla Koncertowa imienia Romualda Lipko... Uśmie-

cham się do tego pomysłu. Romek był twórcą kolorowym, wspaniałym i kochanym przez słuchaczy. Był lubelski całym sercem, więc raz jeszcze dziękuję panie prezydencie. Uśmiecham się również do koncertu, który mamy zagrać tego wieczoru. Romek był Budką, a Budka była Nim. Marzyłoby mi się, aby na scenie, razem z nami, byli wszyscy, którzy wspólnie z Romkiem przez tyle lat koncertowali – podkreśla Tomasz Zeliszewski, perkusista Budki Suflera.

(OPR. DAD)

Wstęp na koncert Budki Suflera jest bezpłatny. Rezerwacja i odbiór bezpłatnych wejściówek na miejsca siedzące rozpoczęła się 11 sierpnia w kasie Centrum Kultury w Lublinie oraz pod adresem kasa@ck.lublin.pl. Jedna osoba może zarezerwować maksymalnie 4 wejściówki. Kasa czynna od poniedziałku do piątku w godzinach 12-18. Tel. 81 466 61 40 Więcej na www.ck.lublin.pl

P R O M O C J A

ZŁOTA SETKA

RANKING NAJLEPSZYCH FIRM LUBELSZCZYZNY 2020
XXV edycja

dziennik WSCHODNI

Zgłoś swoją firmę do rankingu.
Szczegóły oraz formularz zgłoszeniowy dostępny na www.dziennikwschodni.pl/zlota-setka
Na zgłoszenia czekamy do 23 sierpnia

PARTNERZY:



PATRONAT HONOROWY:



Burmistrz Biłgoraja
Janusz Roslan



Wójt Gminy Cytów
Wiesław Pikula



Starosta Chełmski
Piotr Deniszcuk



Wójt Gminy Międzyrzec Podlaski
Krzysztof Adamowicz



Burmistrz Miasta Tomaszów Lubelski
Wojciech Żukowski



Burmistrz Miasta Świdnik
Waldemar Jakson



Burmistrz Miasta Kraśnik
Wojciech Wilk

Te firmy już się zgłosiły:

Cewar Sp. j.
Herbapol Lublin SA
Łuksja Sp. z o.o.
PRB Termochem Sp. z o.o.
Społem Distro Sp. z o.o.

Zabierz książkę na wakacje



Trochę matematyki i zagadek, dużo klasycznych powieści w wersjach dla dzieci, mity greckie, kryminalne zagadki i opowieść o najbardziej wpływowym architekcie w XX-wiecznej Polsce, czyli nowości wydawnicze do czytania na koniec wakacji

• CHARLES DICKENS: WIELKIE NA-DZIEJE

Klasyczna powieść Charlesa Dickensa w uproszczonej adaptacji dla dzieci.

Pip to przeciętny chłopak. Nie ma rodziców, mieszka z kłótliwą siostrą i jej mężem. Pewnego razu w Wigilię Bożego Narodzenia spotka na bagnach zbiegłego przestępcę.

Sprawy przybierają jednak dziwniejszy obrót, gdy po pewnym czasie, jakiś tajemniczy nieznajomy zaczyna wydawać na chłopca bardzo dużo pieniędzy.

• ANTI SAAR: MATI I OSTATNI KAWAŁEK CIASTA

Ciocia Asta tnie ulubione ciasto Matiego – napoleonkę – na sześć kawałków. Przy stole siedzi pięć osób. Chłopiec szybko liczy, bo jest bardzo dobry z matematyki, że jedna porcja zostanie.

Zamawia najmniejszy kawałek, licząc na dokładkę. Jednak gdy kończy jeść, ularuje z niego cała odwaga, by o nią poprosić. Wychodzi na chwilę, a gdy wraca, okazuje się, że ostatni kawałek ciasta zniknął...

• MARTIN KOHAN: DWA RAZY CZERWIEC

W latach 1976-1983 wojskowa junta zamordowała w Argentynie około trzydziestu tysięcy osób. Książka to próba rozliczenia się z czasami brutalnego reżimu, próba inna niż wszystkie, gdyż nie ma tu łatwego podziału na „katów” i „ofiary” – Martin Kohan w sposób bezlitosny odsłania uwikłanie zwykłych obywateli w mechanizmy systemowego bestialstwa.

• DARIUSZ ROKOSZ: CZARNY MACIEK I TUNEL GROZY

Gdy na szkolnej wycieczce – oprócz wyprawy góskim szlakiem, noclegu w renesansowym zamku oraz warsztatów informatycznych – pojawia się prawdziwa Sztuczna Inteligencja, nic już nie może potoczyć się normalnie. Maciek i jego kumple muszą odkryć, co łączy złamany długopis, samochód koloru jajecznicy oraz tajemnicze dziewiętnastowieczne dokumenty.



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

• JANE AUSTEN: ROZWAŻNA I ROMANTYCZNA

Klasyczna książka Jane Austen w adaptacji dla dzieci. Elinor i Marianne Dashwood mają zupełnie inne wyobrażenia na temat miłości. Marianne chce, żeby uczucie ją powaliło, a jej rozważna siostra Elinor zawsze stąpa twardo po ziemi. Po śmierci ojca dziewczęta muszą przeprowadzić się do nowego domu. Czy znajdzie się w nim miejsce na miłość?

• TRACEY MAYHEW: MROCZNA CZARODZIEJKA

Klasyczne legendy arturiańskie w uproszczonych adaptacjach dla dzieci. Szczęśliwe dzieciństwo Morgana kończy się, gdy Król Uther wypowiada wojnę jej ojcu.

Dziewczynka zostaje wysłana z ukochanego domu do klasztoru, w którym spędza następnych osiem lat. Tam z pomocą tajemniczej lony odkrywa swe mroczne moce, uczy się też je kontrolować.

Do dnia, gdy otrzymuje niespodziewany list.

• STELLA TARAKSON: ZŁOTE RĘKAWICE ARACHNE!

Pełne humoru i przygód wprowadzenie do mitów greckich. Tim wraz z Zoe zastanawiają się, jak ożywić kamienny posąg. Gdyby Jason mógł im pomóc. Tymczasem ktoś traktuje ich jak muchy, które trzeba złapać na lep...

• KATE SIMANTS: W ZAMKNIĘCIU

Ellie Power sprawia wrażenie zwykłej dwunastolatki, ale to idealne życie to tylko pozory. Spokojna i sympatyczna dziewczyna pod osłoną nocy przemienia się w potwora.

Wpada w furję, staje się agresywna i nieprzewidywalna. Christine, matka Ellie, przez lata zamykała na klucz drzwi od jej sypialni. Pewnego ranka zamek wyłamany jest jednak od środka.

• ANDRÉS BARBA: MAŁE RĄCZKI

W tej niewielkiej książce, gdzie poetka horroru styka się powieścią psychologiczną, autor znów zajmuje się tematem, który niezmiennie go fascynuje – dziećmi. Opisuje losy dziewczynki, która po śmierci rodziców trafia do domu dziecka, a jej pojawienie się wyzwala w pozostałych wychowankach instynkty, jakich nikt się nie spodziewa.

• GRETA DRAWSKA: CHICHOT

Wandzie przeszło przez myśl, że gdyby nie zwłoki w kałuży krwi, ten dom byłby idealny. Designerska rezydencja w środku lasu zasługiwała na coś więcej niż protokół z miejsca zbrodni.

Prokurator Wanda Just i podkomisarz Piotr Dereń muszą zajrzeć w epokę, gdy zasieki z drutu kolczastego pilnie strzegły tajemnic, a za zdradę dostawało się bilet w jedną stronę.

• VICTORIA HISLOP: PEWNEJ SIERPNIOWEJ NOCY

25 sierpnia 1957 roku. Na wyspie Spinalonga zostaje zlikwidowana kolonia trędowatych. Akty przemocy, do których wtedy dochodzi, mają druzgocące konsekwencje. Dla Marii Petrakis i jej siostry Anny tej nocy zatrzymuje się czas. Dwie bliźnięta sobie rodziny rozdzieliła się już na zawsze. A mieszkańcom Plaki zamknięcie

kolonii na Spinalondze nieodwracalnie będzie kojarzyło się z tragedią.

• LINDA SCOTT: KAPITAŁ KOBIET

Autorka, profesorka z Oksfordu, w przystępny sposób pokazuje, że brak ekonomicznej równości między płciami ma swoje wymierne, negatywne skutki.

Przytaczane przez nią dane dobitnie świadczą o tym, że dopuszczenie kobiet do rynku pracy na zasadach równych mężczyznom przekłada się na dobrostan obu grup, a w ekonomicznej perspektywie – na dostatność krajów i ich gospodarczą stabilność.

• WACŁAW KRÓL: LOTY KU ZWYCIĘSTWU

Odnaleziona po wielu latach relacja dowódcy 3 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego o wyczynach polskich lotników podczas II wojny światowej. „Loty ku zwycięstwu” to porywająca historia bohaterów wojennych i prawdziwych mistrzów sztuki pilotażu, którzy ponad wszystko postawili służbę ojczyźnie.

• ARTHUR CONAN DOYLE: SHERLOCK HOLMES. NAKRAPIANA PRZEPASKA

Klasyczne opowieści detektywistyczne Arthura Conana Doyle'a o Sherlocku Holmesie w uproszczonych adaptacjach dla dzieci. Siostra Helen Stoner, Julia, umiera w tajemniczych okolicznościach. Helen czuje, że czeka ją podobny los.

Czy Holmes i Watson zdołają pomóc przerażonej dziewczynie? Na jaki trop naprowadzi ich informacja o nakrapianej przepasce, o której Julia mówiła tuż przed śmiercią?

• GRZEGORZ PIĄTEK: NIEZNISZCZALNY

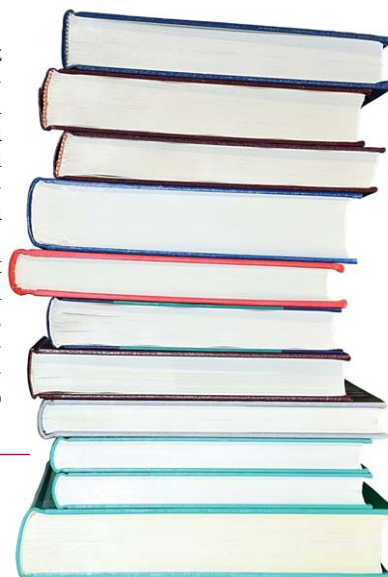
Biografia Bohdana Pniewskiego, najbardziej wpływowego architekta w Polsce XX wieku – jego doskonałe relacje z władzą (projektował przede wszystkim gmachy publiczne) zaczęły się już w czasach sanacji i – co może wydawać się zaskakujące – pozostały równie dobre w PRL. (ASK)

UWAGA

MAMY DLA WAS PO JEDNYM EGZEMPLARZU OPISANYCH KSIĄŻEK

Na telefony czekamy dziś o godzinie 10. Kto pierwszy, ten lepszy.

Tel.: 81 46 26 800



**TEATRY:****TEATR STARY** (ul. Jezuicka 18): brak spektakli**TEATR OSTERWY** (ul. Narutowicza 17):

brak spektakli

TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): brak spektakli**TEATR MUZYCZNY** (ul. Curie-Skłodowskiej 5): brak spektakli**CENTRUM KULTURY** (ul. Peowiaków 12):SOBOTA: **Koncert: Elżbieta Adamiak z zespołem**– 20.00 **NIEDZIELA: Jaki to tytuł?** – 16.00; **Czuła Obserwacja – koncert i film** – 20.30**FILHARMONIA LUBELSKA** (ul. Curie-Skłodowskiej 5): brak koncertów**KINA:****CINEMA CITY PLAZA** (ul. Lipowa 13):PIĄTEK: **Czarna owca** – 14.50, 17.10, 19.30, 22.00; **Egzorcyzmy dnia****siódmego** – 18.50, 20.50; **Free Guy 2D dubbing**– 10.40, 11.30, 13.10, 14.00, 16.30, 19.00; **Free****Guy 2D napisy** – 11.50, 15.40, 18.10, 20.40,21.30; **Free Guy 3D dubbing** – 14.20; **Free Guy 3D****napisy** – 16.50; **Holiday** – 19.20; **Kosmiczny mecz:****Nowa era** – 12.10; **Legion Samobójców: The****Suicide Squad** – 14.50, 17.30, 20.20; **Luca**– 11.00; **Nie oddychaj 2** – 13.30, 17.40, 19.40,21.40; **Piękna i rzeźnik** – 21.40; **Raya i ostatni****smok** – 12.20; **Wojna z dziadkiem** – 10.10, 11.20,15.30; **Wyrolowani** – 10.00, 13.00, 15.00, 17.00SOBOTA: **Czarna owca** – 14.50, 17.10, 19.30,22.00; **Egzorcyzmy dnia siódmego** – 18.50,20.50, 21.30; **Free Guy 2D dubbing** – 10.40,11.30, 13.10, 14.00, 16.30, 19.00; **Free Guy 2D****napisy** – 11.50, 15.40, 18.10, 20.40, 21.30; **Free****Guy 3D dubbing** – 14.20; **Free Guy 3D napisy**– 16.50; **Holiday** – 19.20; **Kosmiczny mecz: Nowa****era** – 12.10, 13.50, 16.10; **Legion Samobójców:****The Suicide Squad** – 14.40, 17.30, 20.20; **Luca**– 11.00; **Nie oddychaj 2** – 13.30, 17.40, 19.40,21.40; **Piękna i rzeźnik** – 21.40; **Psi Patrol Film**– 11.30; **Raya i ostatni smok** – 12.20; **Wojna****z dziadkiem** – 10.10, 15.30; **Wyprawa do dżungli**– 11.10, 18.40; **Wyrolowani** – 10.00, 13.00,15.00, 17.00 **NIEDZIELA: Egzorcyzmy dnia****siódmego** – 18.50, 20.50, 21.30; **Free Guy 2D****dubbing** – 10.40, 11.30, 13.10, 14.00, 16.30,19.00; **Free Guy 2D napisy** – 11.50, 15.40, 18.10,20.40, 21.30; **Free Guy 3D dubbing** – 14.20; **Free****Guy 3D napisy** – 16.50; **Holiday** – 19.20;**Kosmiczny mecz: Nowa era** – 12.10, 13.50,16.10; **Legion Samobójców: The Suicide Squad**– 14.40, 17.30, 20.20; **Luca** – 11.00; **Nie****oddychaj 2** – 13.30, 17.40, 19.40, 21.40; **Piękna****i rzeźnik** – 21.40; **Psi Patrol Film** – 11.30; **Raya****i ostatni smok 2D** – 11.40; **Susza** – 18.00; **Widzimy****się wczoraj** – 19.00; **Wojna z dziadkiem** – 13.50;**Wyprawa do dżungli 2D dubbing** – 11.10, 16.00;**Wyrolowani** – 11.00, 13.00, 15.00, 17.00SOBOTA **NIEDZIELA: Egzorcyzmy dnia siódmego**– 16.00, 18.40, 20.40; **Holiday** – 20.30; **Klątwa****młodości** – 21.10; **Kosmiczny mecz: Nowa era**– 13.30; **Legion Samobójców. The Suicide Squad**– 13.20, 16.00, 18.50, 21.40; **Luca** – 11.15; **Nie****oddychaj 2** – 16.15, 18.30, 20.45; **Obecność 3:****Na rozkaz diabła** – 18.45; **Old** – 21.45; **Piękna****i rzeźnik** – 21.10; **Psi Patrol Film** – 12.15, 17.00;**Wojna z dziadkiem** – 10.00, 14.00; **Wyprawa do****dżungli 2D dubbing** – 10.35, 12.15, 14.15;**Wyrolowani** – 10.05, 12.05, 15.00, 17.00**NIEDZIELA: Czarna owca** – 15.50, 18.10, 20.30;**Czarna Wdowa 2D napisy** – 19.40; **Egzorcyzmy****dnia siódmego** – 19.00, 21.05; **Free Guy 2D****dubbing** – 11.45, 12.45, 14.15, 17.45; **Free Guy****2D napisy** – 16.45, 19.15, 20.15; **Free Guy 3D****dubbing** – 15.15; **Kosmiczny mecz: Nowa era**– 10.15, 13.20, 16.15; **Legion samobójców: The****Suicide Squad** – 14.20, 17.10, 20.00 **Luca**– 10.00, 12.10, 14.05; **Mustang z Dzikiej Doliny:****Droga do wolności** – 10.10, 11.55; **Nie oddychaj 2**– 16.15, 18.30, 20.45; **Obecność 3: Na rozkaz****diabła** – 18.45; **Old** – 21.45; **Piękna i rzeźnik**– 21.10; **Psi Patrol Film** – 12.40, 17.30; **Wojna****z dziadkiem** – 10.25, 14.00; **Wyprawa do dżungli****2D dubbing** – 10.35, 12.15, 14.45; **Wyrolowani**

– 10.05, 12.05, 15.00, 17.00

KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK:**Piotruś Królik 2: Na gigantcie** – 10.30; **Operacja****„Mumia”** – 11.00, 14.30; **Wyrolowani** – 12.30,15.45; **Czarna owca** – 16.00, 17.30; **Holiday**– 18.00; **Annette** – 19.45; **Moja cudowna Wanda**– 20.15 SOBOTA **NIEDZIELA: Piotruś Królik 2: Na****gigancie** – 14.30; **Operacja „Mumia”** – 14.30;**Wyrolowani** – 16.30; **Czarna owca** – 16.00, 20.30;**Holiday** – 18.00; **Moja cudowna Wanda** – 18.15,

20.15

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): brak

seansów

CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny**1):** PIĄTEK SOBOTA: **Susza** – 19.00 **NIEDZIELA:****Susza** – 17.00**KINO PERŁA** (ul. Bernardyńska 15): PIĄTEK:**Sound of Metal** – 21.00 SOBOTA: **52 wojny**– 21.00 **NIEDZIELA: O matko! Umre!** – 21.00**PULAWY-SYBILLA** (Al. Partyzantów 6): PIĄTEK:**Czarna owca** – 18.00; **Legion Samobójców: The****Suicide Squad** – 20.15; **Mustang z Dzikiej Dolny:****Droga do wolności** – 14.30; **Wyrolowani** – 12.45,16.15 SOBOTA **NIEDZIELA: Czarna owca** – 18.00;**Legion Samobójców: The Suicide Squad** – 20.15;**Mustang z Dzikiej Dolny: Droga do wolności**– 11.00, 12.45; **Psi Patrol Film** – 16.15;**Wyrolowani** – 14.30**BIAŁA PODŁASKA – MERKURY** (ul. Brzeska 43):PIĄTEK SOBOTA: **Czarna owca** – 20.00; **Wojna****z dziadkiem** – 18.00; **Wyprawa do dżungli** – 15.30;**Wyrolowani** – 13.30 **NIEDZIELA: Czarna owca**– 17.30, 19.30; **Wojna z dziadkiem** – 13.00;**Wyprawa do dżungli** – 11.15**ŚWIDNIK – LOT** (al. Lotników Polskich 24):PIĄTEK SOBOTA **NIEDZIELA: Wyrolowani** – 13.45;**Republika dzieci** – 15.30; **Cudak** – 18.10; **Old**

– 19.50

ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK:**Czarna owca** – 15.45, 18.15, 20.30; **Free Guy 2D****dubbing** – 17.30; **Free Guy 2D napisy** – 20.00;**Free Guy 3D dubbing** – 15.00; **Legion****samobójców: The Suicide Squad** – 14.15, 20.15;**Luca** – 14.00; **Moja cudowna Wanda** – 19.00;**Piękna i rzeźnik** – 19.45; **Psi Patrol Film** – 13.00; **Wojna****z dziadkiem** – 18.00; **Wyprawa do dżungli 2D****dubbing** – 17.00; **Wyrolowani** – 12.00, 13.45,

16.00

CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK:**Czarna owca** – 18.30; **Kosmiczny mecz: Nowa era**– 13.30; **Old** – 21.00; **Republika dzieci** – 15.30SOBOTA: **Czarna owca** – 21.00; **Kosmiczny mecz:****Nowa era** – 11.00, 13.00; **Old** – 18.30; **Republika****dzieci** – 15.00 **NIEDZIELA: Czarna owca** – 18.30;**Kosmiczny mecz: Nowa era** – 11.00, 13.00; **Old**– 21.00; **Republika dzieci** – 15.00**ŁUKÓW – ŁOK** (ul. Wyszyńskiego 20): PIĄTEKSOBOTA **NIEDZIELA: Wyrolowani** – 14.30, 16.00;**Ściema po polsku** – 17.30; **Holiday** – 19.15;**Escape Room: Najlepsi z najlepszych** – 21.00**LUBARTÓW – LEWART** (Rynek II 1): PIĄTEKSOBOTA **NIEDZIELA: Wyrolowani** – 15.00;**Kosmiczny mecz: Nowa era** – 17.00; **Czarna owca**

– 19.30



Street Dance w Ogrodzie Saskim

TANIEC Centrum Kultury w Lublinie i Lubelski Teatr Tańca zapraszają na zawody taneczne w Street Dance, które rozpoczną się w niedzielę, 14 sierpnia o godzinie 11

Konkurs zostanie przeprowadzony w czterech kategoriach bez podziału na grupy wiekowe: * Open Style 1 vs 1 * Hip hop 1 vs 1 * Popping 1 vs 1 * Waacking 1 vs 1.

O muzykę na zawodach zadba Mateusz Dragan aka DJ Tweetson, a mistrzem ceremonii będzie Bboy Sajgon.

Rywalizację będą oceniać sędziowie: tancerka z Rewala reprezentująca Szczecin Matylda „Była” Bylicka, reprezentant oraz założyciel TOP DAWGZ! Piotr „Pi” Kaczmarczyk oraz Popper reprezentujący Polskę w różnych krajach Europy Olaf „Olfis” Sistrzykowski

Zainteresowani mogą zapisywać się do udziału w konkursie za pośrednictwem formularza online dostępnego na stronie internetowej Centrum Kultury. Wpisowe: 30zł pierwsza kategoria, każda kolejna – 10zł. Uczestnicy powalczą o nagrody finansowe.

Dla widzów wstęp wolny.

DAD

Uroczystość w Skansenie

HISTORIA Pokazy dawnych tradycji, kramy, muzyka i festyn miodowo-ziolowy będą towarzyszyć obchodom uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Muzeum Wsi Lubelskiej. Odpust w lubelskim skansenie rozpocznie się 15 sierpnia o godz. 12 na rynku muzealnego Miasteczka.

Wydarzenie będzie przywołaniem tradycji dawnych odpustów we wsiach i miasteczkach. 15 sierpnia znany był także jako święto Matki Boskiej Zielnej - tego

dnia przynoszono do świątyni do poświęcenia bukiety z plonów pól, ogrodów, lasów, sadów i łąk. Podczas odpustu w Skansenie odbędą się pokazy robienia bukietów zielnych. Dostępne będą także kramy zarówno z asortymentem współczesnym, jak i zabytkowym, prezentującym to, co kiedyś nabywano na straganach w czasie odpustów wyjętym specjalnie na tę okoliczność z magazynów Muzeum Wsi Lubelskiej. Grajek odpustowy będzie w tym czasie

umilać spacerować wokół straganów.

O godz. 16 w kościele z Matczyna rozpocznie się uroczysta msza święta z poświęceniem bukietów zielnych, zakończona procesją. Tego dnia w Muzeum Wsi Lubelskiej odbędzie się także Festyn Miodowo-Zioliowy. W sektorze Powiśle na zwiedzających będzie czekała nauka rozpoznawania ziół (15-17) i także ziołowa fotoramka (12-17).

Bilety: 10-20 zł.

DAD

Albert Kwiatkowski

KSIĄŻKI We wtorek, 17 sierpnia o godz. 12 w Bibliotece (al. Racławickiej 22) rozpocznie się spotkanie autorskie z Albertem Kwiatkowskim, autorem książki „Bah. Bah. Iran dla dociekliwych”.

Albert Kwiatkowski - z wykształcenia archeolog i iranista. Od 2004 roku zajmuje się

tłumaczeniem literatury perskiej: poezji i prozy. Drukiem ukazały się jego tłumaczenia baśni perskich i wierszy XI-wiecznego derwisza Baby Tahera oraz poetycki przekład pierwszej księgi „Masnawi” – najważniejszego mistycznego poematu, jaki wydał świat muzułmański.

Od wielu lat przybliża wiedzę o Iranie - o historii, kulturze, sztuce, literaturze, mitologii, religiach i polityce tego kraju i tradycjach Irańczyków, między innymi pracując dla różnych biur podróży.

Wstęp wolny.

DAD

Mozaika na Sławinie

WYDARZENIE Biblioteka na Poziomie zaprasza mieszkańców Sławina do udziału w projekcie, którego rezultatem będzie artystyczna mozaika, która ozdobi jedną ze ścian dzielnicy. Pierwsze spotkania dla mieszkańców odbędą się 16 i 17 sierpnia o godz. 17.30.

Spotkania poprowadzi Paulina Grabiec, która zajmuje się mozaiką artystyczną. Wprowadza sztukę

w przestrzeń miasta, zrealizowała kilkadziesiąt mozaik powstałych partycypacyjnie w przestrzeni publicznej.

- Na spotkaniu dowiemy się czym jest mozaika. Poznamy specyfikę tej techniki i dowiemy się dlaczego tak dobrze nadaje się do stosowania w przestrzeniach publicznych. Poznamy przykłady mozaik towarzyszących budynkom użyteczności publicznej. Porozmawiamy

o miejscu, w którym ma zawiązać mozaika w dzielnicy Sławin - zapraszają organizatorzy.

Mozaika będzie następnie wykonana podczas warsztatów 23, 25 i 26 sierpnia.

Wstęp na spotkania jest bezpłatny. Zapisy na warsztaty: Miejska Biblioteka Publiczna Filia 40 ul. Sławin 20, tel. 81 511 10 76, filia40@mbp.lublin.pl.

DAD



Na planszy w Lublinie

GRAMY Już po raz 8. zostanie zorganizowany Festiwal gier planszowych Board Mania, czyli najdłuższy w Polsce konwent poświęcony grom planszowym, karcianym, kościanym i bitewnym. W tym roku organizatorzy zapraszają w dniach 16-26 sierpnia do Centrum Spotkania Kultur

Board Mania to propozycja dla wszystkich wielbicieli analogowej rozgrywki, ale tradycyjnie organizatorzy zachęcają do odwiedzania festiwalu także tych, którzy jeszcze nie mieli do czynienia z grami planszowymi. Zawsze można liczyć na trenerki i trenerów, którzy wyjaśnią wszystkie zasady i wprowadzą mniej zaznajomionych z tego typu rozrywką do świata gier. Coś dla siebie znajdą odbiorcy w każdym wieku.

Podobnie jak w poprzednich edycjach, głównym punktem programu będzie wypożyczalnia, w której codziennie między godz. 12 a 20 będzie można korzystać z biblioteki wyposażonej w kilkaset różnorodnych gier udostępnionych przez współpracującą z fundacją FRU wydawnictwa. Wśród nich znajdą się klasyki i pozycje kultowe, ale przede wszystkim nowości. W foyer Sali Operowej CSK będzie można znaleźć propozycje od prostych gier



rodzinnych aż po wymagające gry ekonomiczne i strategiczne.

W tym roku po raz pierwszy wszystkie główne atrakcje festiwalu odbędą się w jeden weekend: 20-22 sierpnia. Będą turnieje, nocne rozgrywki oraz spotkania z zaproszonymi gośćmi.

– Wieloletnia współpraca z organizacją Never-Light to już tradycja i to taka, którą szczególnie pielęgnujemy. Analogowe Granie pojawia się na każdej kolejnej Board Manii i również w tym roku za-

gości na naszym festiwalu. Znów będziemy mogli razem cieszyć się bardziej wymagającymi tytułami i grać do późna wspólnie z rodziną i przyjaciółmi, a nawet w większym gronie! – przekonują pomysłodawcy festiwalu.

Nie zabraknie także turniejów dla tych, którzy w grach analogowych czują się bardzo dobrze. W dniach 20-22 sierpnia chętni będą mogli spróbować swoich sił w takich tytułach, jak Monopoly Beat, X-wing, Star Realms czy Marposas.



FOT. KRZYSZTOF MAZUR/ARCHIWUM

W sobotę, 21 sierpnia będzie okazja spotkać się i posłuchać, co ma do powiedzenia jeden z najbardziej znanych projektantów gier planszowych w Polsce – Adam Kwapiński, autor gier, m.in. Nemesis, Lords of Hellas, Frostopunk. Tego dnia odbędzie się również panel dyskusyjny z udziałem youtubera Piotra Jasika i projektanta Marka Buczyńskiego.

Udział w festiwalu jest bezpłatny. Szczegółowy program dostępny jest na stronie facebookowej wydarzenia.

DAD

Sound of Metal

DO ZOBACZENIA Głośny, nagrodzony w tym roku dwoma Oscarami film „Sound of Metal” zainauguruje weekend w plenerowym Kinie Perła (ul. Bernardyńska 15). Seans w piątek o godz. 21. „Sound of Metal” to opowieść o losach pary, która z dnia na dzień musi zmierzyć się z wyzwaniem bezpowrotnie zmieniającym ich życie. Grający na perkusji Ruben traci słuch i musi podjąć decyzję, co do swojej przyszłości. W rolach głównych: Riz Ahmed i Olivia Cooke. Film zdobył 6 nominacji do Oscara i dwie nagrody w kategorii „dźwięk” i „montaż”.

W sobotę w Kinie Perła będzie można z kolei zobaczyć polski dramat „53 wojny”.

Anka i Witek są zakochanym w sobie małżeństwem. On jest korespondentem wojennym, który większość dni w roku spędza na wojnie. Ona nieustannie czeka, aż mąż wróci do domu. Anka stara się żyć normalnie, jednak niepewność o życie Witka wygrywa.

Na koniec weekendu organizatorzy proponują komedię „O matko! Umre!”. 37-letni hipochondryk Michel jest niespełnionym aktorem, którego życie zmierza donikąd. Mężczyzna, o którego walczą między sobą matka z dziewczyną, stara się wygrać ze swoimi chorobowymi lękami.

Projekcje są bezpłatne i zaczynają się o godz. 21.

DAD

Talbotypia w Zaułku Hartwigów

FOTO Warsztaty Kultury zapraszają na zajęcia fotograficzne, podczas których będzie można poznać technikę talbotypii. Wydarzenie odbędzie się w Zaułku Hartwigów 14 sierpnia o godz. 10.

Technika talbotypii jest pozornie prosta, wymaga jednak dużych umiejętności, aby osiągnąć optymalne rezultaty. Często uważana za

mało trwałą, co jest kompletnie niesłuszne, ponieważ dobrze wykonana w tej technice odbitka nie ustępuje trwałością odbitkom przygotowanym według procesów srebrowych.

Wstęp wolny. Liczba miejsc ograniczona. Obowiązują zapisy przed formularz online dostępny na Facebooku wydarzenia.

DAD

Warsztaty cyrkowe

DLA DZIECI Fundacja Sztukmistrzów i Centrum Spotkania Kultur zapraszają rodziców i dzieci - słyszących i niesłyszących - na cykl warsztatowych spotkań w sierpniu. Podczas bezpłatnych warsztatów uczestnicy i uczestniczki zapoznają się z różnymi cyrkowymi dyscyplinami. Zajęcia będą się odbywały dwukrotnie w tygodniu. 16 i 19 sierpnia oraz 23 i 26 sierpnia organizatorzy zaproszą dzieci od 7 lat na warsztaty poświęcone kuli ekwilibrystycznej, diabo-

lo, akrobatyce partnerskiej i żonglerce. Prowadzenie: Artur Perskawiec i Daniel Chlibiuk.

Z kolei 30 i 31 sierpnia odbędą się spotkania dla dzieci w wieku od 3 do 6 lat, które poprowadzą Magdalena Kisiała i Daniel Chlibiuk.

Wszystkie zajęcia będą się odbywały od godz. 16 do 18. Wstęp wolny. Obowiązują zapisy poprzez formularz online dostępny na stronie facebookowej wydarzenia.

DAD

Młode Wilki

DO ZOBACZENIA Film w reżyserii Jarosława Zamojdy zobaczą widzowie na dachu Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1). Projekcja 19 sierpnia o godz. 20. Cichy, Biedrona, Kobra i Skorpion to tytułowe „młode wilki”, dziewiętnastolatki szukające szczęścia i wielkich pieniędzy. Ich życie kręci

się wokół samochodów, kobiet i narkotyków. Są przemytnikami pracującymi dla szefa szczecińskiego gangu – Czarnego. Dobra passa kończy się w momencie, w którym najbogatszy człowiek w Szczecinie rezygnuje z nielegalnych interesów z Czarnym.

Bilety: 8 zł.

DAD

Obraz pożądania

DO ZOBACZENIA W ramach cyklu Ogród Rozkoszy Ziemskich Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) zaprasza na pokaz filmu „Obraz pożądania”. Projekcja nastąpi 18 sierpnia o godz. 20. Wygórowane ambicje i sensacyjne intrygi – to główne motywy

filmu, a wszystko to doprawione szczyptą wiedzy o świecie sztuki, artystów i marszandów. W obsadzie: Claes Bang, Elizabeth Debicki, Mick Jagger i Donald Sutherland.

Wstęp: 10 zł.

DAD

Warsztaty z MBP

SZTUKA Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza na kolejne warsztaty z Fundacją Inside Out. W dniach 14-15 sierpnia w Filii nr 38 (ul. Relaksowa 25) odbędą się warsztaty street artu.

Uczestnicy zajęć dowiedzą się czym jest sztuka street art, jakie prace są tworzone w tym nurcie, jakich sprayów używać itp. Podczas dwóch spotkań powstaną również prace, własne koszulki z wykorzystaniem szablonów

i instalacja w przestrzeni dzielnicy Ślawin. Zajęcia poprowadzi Tomasz „Maped” Pizoń - scenograf, szablonoista, rzeźbiarz, muralista, grafik oraz ilustrator i animator.

Zapisy: Miejska Biblioteka Publiczna Filia 38 ul. Relaksowa 25 - osobiście w bibliotece, tel. 81 311 01 12, filia38@mbp.lublin.pl.

Warsztaty odbędą się 14 i 15 sierpnia w godz. 14-18.30.

DAD

Grażyna Łobaszewska & Ajagore

MUZYKA Restauracja Za kulisami w Lublinie (plac Teatralny 1) zaprasza na koncert największych przebojów Grażyny Łobaszewskiej. Artystka wystąpi z towarzyszeniem zespołu Ajagore – w czwartek, 19 sierpnia, o godzinie 20.

Podczas koncertu będzie można usłyszeć takie przeboje Grażyny Łobaszewskiej, yaki jak „Czas nas uczy pogody”, „Brzydca” czy „Piosenka o ludziach z duszą”.

– Połączenie jednego z najwybitniejszych głosów i charyzmy z doskonałym repertuarem w często odświeżonych aranżacjach stanowi gwarancję niezapomnianych przeżyć i wzruszeń na najwyższym artystycznym poziomie – zapowiadają organizatorzy koncertu.

Artystce bezie towarzyszyć zespół Ajagore w składzie: ● Sławomir Kornas – bas, śpiew ● Maciej Kortas – gitary ● Michał Szczęblewski – perkusja. Bilety w cenie 90 złotych dostępne na platformie kupbilecik.pl. DAD



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

50x50 crossword grid with 50 numbered squares. Each square contains a clue in Polish. The clues are as follows:

1. Rodzaj linii (np. parabola)
2. Gra z sekwensami
3. Stolica Tunezji
4. Anioł z najwyższego chóru
5. Marka dzinsów
6. Część grzbietu poniżej karku
7. Kochanka króla
8. „Papier” staroż. Egipcjan
9. Dawny podrzędny bar
10. Przerobił glinę na filiżanki i misy
11. Zamordyzm, tyrania
12. Miasto nad Kwisą
13. Trasa tramwajowa
14. Konkurencja narciar-ska
15. Autorka „Chaty wuja Toma”
16. Fiskalna lub ... biletowa
17. Człowiek śniegu
18. Arizona lub Arkansas
19. ... Obara, aktorka
20. Pater-noster, połajanka
21. Banda, motłoch
22. Umowa, ugoda
23. Mike, skakał w dal (8,95)
24. Ubrany zazwyczaj w liberię
25. Woda w postaci deszczu
26. Kolor sukni panny młodej
27. Złoty, składnik kanapki
28. Gąsienica, np. motyli
29. Matka Aresa
30. „Połowa” Fryde-ryka
31. Duplikat, kopia
32. W opozycji do prawicy
33. 100 dekagra-mów
34. Śniard-wy, Mamry, ...
35. Opary z samary
36. Irena, śpiewa „Maleńki znak”
37. Prawy dopływ Wisły
38. Brak inteli-gencji
39. Papieros z maryską
40. Powieść noblisty Herman-na Hessego Pisce o moralno-sci
41. Afryk. kraj z Lome
42. Niciem, pasożyt w jelitach
43. Młody, ktoś, kto dużo wie
44. Grzyb jadalny (zdrowy jak ...)
45. Dawniej nazywa-ny papą
46. Wolna posada
47. Dyżma, który zrobił karierę
48. Wasz-mość pan Zagłoba
49. Pledzik
50. Niem. obóz jeniecki

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 50 utworzą rozwiązanie - aforyzm Aleksandra Świętochowskiego.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820
lub
e-mail: reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x2

PRACA

NIEMIECKA firma zatrudni w Niemczech na umowę o pracę mężczyzn i kobiety do pakowania. Nie wymagane doświadczenie. Tel. 574-557-992; 574-486-960

091921L01-A

PRODUKCJA RÓWNIEŻ DLA OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ
3 zmiany. Lublin, Motycz.
Tel. 734 108 163

P4241

ZATRUDNIĘ pracowników do chlewni, tel. 503034634.

107021L01-A

USŁUGI

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE
502 053 214

008321L01-A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.). Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

117421L01-A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

110821L01-A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

187720L01-A

sprzedajesz
samochód?

Zamów
ogłoszenie drobne
w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc



* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego

81 46 26 820

reklama@dziennikwschodni.pl

dziennik
WSCHODNI.pl

Największa gazeta codzienna
i portal informacyjny
w województwie lubelskim

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń

81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne

81 46 26 966



Elektrociepłownia Megatem EC - Lublin
ul. Mełgiewska 7-9

oferuje w promocji,
na atrakcyjnych warunkach,

sprzedaż żużla

(szlaka z kotłów rusztowych)
mającego zastosowanie
do rekultywacji terenu,
utwardzania dróg, parkingów i podjazdów.

Po szczegółowe informacje zapraszamy
pod nr tel. 81 461 37 35

P4238

in223 32

ŚLUBNE
CENTRUM tel. 731-12-11-11
GARNITUROWE MELGIEWSKA 11

TJ2390

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE
www.puk.lublin.pl
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

TAXI 1-919-1-1
RADIO MPT

TAXI (81) 191 91
RADIO MPT LUBLIN

f/MptRadioTaxi919
www.mptlublin.pl

Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz ☎ (81) 191 91 ☎ 695 919 919

TJ1895

Sekrety wędzenia

Arkadiusz Krzesiak, uczeń Jeana Bosa, długo studiował tajniki wędzenia. Teraz odpalił na deptaku wędzarki. Restauracja „Uwędzona inaczej” specjalizuje się w wędzonych przysmakach. A nam szef zdradza przepis na wędzony ser i udka z kurczaka, które możecie przyrządzić w ogrodzie, na balkonie albo w kuchni

Waldemar Sulisz

Poeta Jan Kochanowski był fanem wędzonych przysmaków. We fraszce „Do poetów” napisał:

Nie gardźcie i wy tym, co dom ubogi niesie,/
Bo jako Chiron także i ja mieszkam w lesie./

Będzie ser, będzie szoldra, będą wonne śliwy”.

Wędzone szynki zwano wówczas szoldrami. Jan Kochanowski, ojciec polskiej poezji i znawca kuchni radził, że szoldra najlepiej smakuje zimą, kiedy uschnie na wietrze, albo w gęstym dymie. Nic dziwnego, że na sielskim stole pod słynną lipą stał dymiony twaróg, szoldra a nawet dymione śliwki.

Profesor Jarosław Dumanowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, wybitny badacz historii jedzenia w Polsce mówi, że staropolskie wędliny przyrządzano z cielęciny, kapłonów, wołowiny, a także z ryb. Na przykład ze szczupaka. Dziś, w regionalnej kuchni lubelskiej spotkamy półgęski (wędzonkę z piersi gęsiej) oraz wędzoną kielbasę i szynkę z karpia.

Wędzarki

Od wieków w Polsce dymili przydomowe wędzarnie. Najczęściej urządzano je w domu, podwórku lub ogrodzie. W domu taką rolę pełnił rozbudowany piec kuchenny lub sam przewód kominiowy, w którym wieszano kielbasy. Najprostszą wędzarnię na podwórku robiło się z beczki, ustawionej nad wykopanym dołem, do którego prowadził kanał dymny. Z czasem beczkę zastąpiła drewniana skrzynia lub wędzarnia murowana. Wędziło się kielbasy, balerony, szynki, boczki, żeberka i półgęski. O jakości wędzenia decydowała kilka czynników: odpowiednia konstrukcja wędzarni, właściwy dobór drewna i prawidłowy przebieg samego procesu.

Zajrzyjmy do starych zapisków. Oto wskazówki podstawowe na temat wędzenia:

„Przeznaczone do wędzenia sztuki, po obeschnięciu (około tydzień) gdy obeszna obwinąć papierem, aby się zbyt nie osmażyły i powiesić w wędzarni z daleka jedną od drugiej, aby się nie stykały, i aby dym naokoło je ogarniał. Najsmaczniejsze są wędliny wędzone w jałowcowym dymie, lub dębowym. Wisieć powinny w wędzarni od tygodnia do dwóch, stosownie do wielkości szynki. Kielbasa po 3-4 dniach ma dosyć. Po uwędzeniu zawieszają się w suchym, chłodnym miejscu”.

Najlepsze drzewo

Oto rady od praktyków. Jak się już wędzarkę przepali, trzeba kielbasę włożyć i obsuszyć mocnym ogniem.



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Żeby obeschła i szybko złapała przyrumienienie. Przyrumienienie, zapach i smak zależy w dużym stopniu od drzewa. Może być olcha, może być orzech, może być z wiśni. Ale na przykład z dębu nie da się tak ładnie koloru złapać. Do wędzenia nie nadaje się drzewo iglaste, bo od żywicy kielbasa się tłustym dymem oblepi i jej nie domyje.

Najlepsze drzewo jest olszynowe i żeby nie było za suche. Bo za suche szybko będzie się palić, skórka się spieczę, a w środku się nie uwędzi. Kielbasa taka, żeby była dobrze wywędzona, musi cztery godziny w skrzyni siedzieć. Niektórzy wędzą szybko, w dwie godziny, ale to dużo smaku wycieknie. Skórka się wymarszczy, a wszystek ten tłuszcz, co najlepszy, w palenisku ucieknie. Trzeba ponadto kielbasę

przekręcać. Ta, co z przodu siedzi, musi pójść na tył, ta z tyłu na przód, by równomiernie się uwędziła.

Uwędzone inaczej

Ale okazuje się, że uwędzić można domową szynkę, boczek czy łopatkę na olchowych wiórkach. Należy wziąć duży, żeliwny garnek, na dół wsypać wiórki olchowe. Nad wiórkami ustawić ruszt z grilla. Na ruszcie ułożyć zamarynowane wcześniej mięso. Zamknąć garnek przykrywą. Zawiesić nad ogniem.

Szwajcarski mistrz kuchni Kurt Scheller poleca wędzenie w herbacie. Do garnka z grubym dnem wsypujemy herbatę, na garnku kładziemy durszlak, w durszłaku umieszczamy karpia i wędzimy pod przykryciem. Na gazie, lub na elektrycznej kuchni.

- Można kupić pistolet wędzarniczy, w którego sypie my odpowiednie wiórki, wytworzony dym idzie specjalnym przewodem do klosza, którym nakrywamy kajaki ryby czy mięsa. Takie podwędzanie trwa kilka minut. Warto zainteresować się małymi wędzarkami wędkarskimi. Do środka sypie się wiórki, na ruszcie układa mięso, zamyka, stawia nad żarem. Można też podgrzewać wiórki z pomocą małych palników z płynnym paliwem. Szybko i wygodnie - mówi **ARKADIUSZ KRZESIAK**. Szef zdradził nam autorskie przepisy na wędzony twaróg i soczyste udka z kurczaka.

Wędzony twaróg marynowany w piwie i truskawkach

SKŁADNIKI: 0.33 ciemnego piwa, 10 dag truskawek, 30 dag tłustego twarogu, sól morską.

WYKONANIE: truskawki zblendować razem z piwem, następnie podgrzewać do temperatury 60 Celsjusza. Do tak przygotowanego wywaru włożyć ser, odczekać, aż wystygnie. Schłodzony umieścić w lodówce na 12 godzin. Ostrożnie przekłamyć na sito, tak aby ociekł. Osuszony ser obficie posypać solą morską.

• Wędzenie ogrodowe: przygotowany wcześniej ser zawieszamy na drobnym sitku, tak aby podczas wędzenia nie ściekł z szerokiego rusztu. Wędzimy w wędzarce około 1,5 godziny, nie przekraczając temperatury 85 stopni Celsjusza. Najlepiej stosować drzewo z czereśni.

• Wędzenie domowe: przygotować garnek do którego na spód nasypać zrębki czereśniowe (dostępne w sklepach wędzarniczych

). Na wysokości około 10 cm nad zrębkami umieścić sito, a na nim ser, następnie nakryć folią aluminiową, którą należy nakłuć wykalczką. Tak przygotowany garnek z serem ustawić na małym ogniu i wędzić około 50 minut, uważając, by temperatura nie była zbyt wysoka.

Wędzone udka z kurczaka

SKŁADNIKI: 1 kg udek z kurczaka, sól morską, listek laurowy, ziele angielskie, świeży tymianek.

WYKONANIE: do garnka wlać 3 litry wody, wsypać około 25 dag soli morskiej, dodać przyprawę, zagotować i wystudzić zalewę. Włożyć udka z kurczaka i umieścić na 2 dni w lodówce. Co jakiś czas obrócić udka. Osuszyć.

• Wędzenie ogrodowe: udka zawiesić w wędzarce i wędzić około 90 minut. Nie przekraczać 100 stopni Celsjusza.

• Wędzenie domowe: wędzić w garnku (jak przy serach) 1 godzinę, temperatura nie może przekroczyć 120 stopni Celsjusza.

PRZEPIS NA KIELBASĘ DOMOWĄ

Kupić 12 kg mięsa szynkowego, 2 kg podgardla lub boczku, 1 kg wołowiny. Mięso pokroić i posolić. Na 1 kg mięsa dać 1,70 dag soli. Posiekać, przepuścić przez maszynkę, dodać 2 główki roztartego czosnku, 2 łyżki cukru, 2 łyżki mielonego pieprzu i 1 szklankę wody. Wyrobić, aż mięso będzie odchodzić od rąk. Suszone jelita namoczyć, napełnić mięsem, wędzić przez 4 godziny. Smaczność.

PRZEPIS NA STAROPOLSKIE PÓLGĘSKI

Jak zapeklować mięso? Na 1,5 kg piersi trzeba wziąć 3 łyżeczki soli, 5 gram saletry i przyprawy: pieprz, ziele angielskie, jałowiec, listek bobkowy, kolendra. Przyprawy utłuc w moździerzu, wymieszać z solą i saletrą, dodać pół łyżeczki cukru i powstałą mieszanką natrzeć mięso. Marynować 10 dni. Trzeba go od czasu do czasu przewrócić. Dołożyć kilka igiełek jałowca.

Zapeklowane piersi można uwędzić. Lub upiec w piekarniku. Półgęsek to potrawa popularna w kuchni staropolskiej. Znany jest również pod nazwą półgasek lub pierśnik. Wytwarzano je z piersi gęsiej oczyszczonej z kości, z zachowaną skórą. Piersi peklowano i wędzono w zimnym dymie przez kilka dni. W niektórych regionach Rzeczypospolitej półgęsek robiono z całej połówki gęsi (bez nóg i szyi). Półgęski były daniem luksusowym, podawanym w dworach szlacheckich.